Nr. 128. Kraków, Środa 5 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	3 . —
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 .	16 .	8 .	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigera; Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (J. Herz), pas. Maryacki Nr. 2. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuzińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą, od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), na pierwszej stronie 15 ct., a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicach dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sexę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie-Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . 1 złr. 80 ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Wybory sejmowe.

(*Program wyborczy Czasu*).

II.

W sposób niesłychanie bałamutny i niekonsekwentny zakreśla *Czas* program stosunków rozmaitych odcieni politycznych w przyszłem sejmowem sześcioleciu: „Tak dalece — pisze — przekonani jesteśmy o potrzebie, zwłaszcza w tych czasach, powagi zbiorowej u nas i zespolenia pod jej opieką wszystkich sił konserwatywnych, nie do wewnętrznych walk, które musiałyby być tuzinkowemi i poziomemi, lecz do pracy w wyższym stylu i do działania we wspólnych celach — iż widzimy i uznajemy konieczność przywrócenia sejmowemu Kołu polskiemu dawnego jego w Sejmie znaczenia i dawnej jego żywotności i działalności, rozdrobnionych do niedawna w klubach.“ Jeżeli to przetłómaczyć na język jasny i zrozumiały, znaczyłoby to: że kluby sejmowe mają przestać istnieć — w miejsce ich wchodzi Koło Polskie, w którem ma się odbywać uprzednie porozumienie posłów we wszelkich sprawach sejmowych. Ale pytamy naprzód: jeżeli Koło polskie to jakaś konsekwencya, mówić tylko o „zespoleniu wszystkich sił konserwatywnych“ a w innem miejscu „wszystkich zachowawczych żywiołów“? Jeżeli Koło polskie, to też ono obejmować musi wszystkie odcienia polskich posłów, wszystkie reprezentowane w Sejmie kierunki opinii polskiej, inaczej owo Koło nie będzie polskiem ale partyjnem.

Pytamy dalej, jakie ma być stanowisko posłów wszelkich barw i odcieni wobec tego Koła, którego *Czas* chce przywrócić „dawną żywotność i działalność“, tak, żeby kluby stały się niepotrzebnemi? Rzecz prosta, że żeby Koło zastąpiło kluby, żeby stało się „zbiorową powagą“, trzeba dwóch rzeczy: 1) Koło musi obradować i uchwalać nad każdą sprawą, która ma być na porządku dziennym Sejmu, bo tylko w ten sposób zdoła ono zastąpić przygotowawczą działalność klubów, działalność bardzo użyteczną i pożądaną — 2) członkowie Koła a więc wszyscy polscy posłowie w Sejmie, musieliby się poddać obowiązkowi solidarności, inaczej bowiem nie ma mowy o owej „zbiorowej powadze.“ Jedno i drugie zaś jest niepotrzebne a śmiemy twierdzić dla Sejmu i kraju szkodliwe. W Wiedniu poselstwo nasze stoi wobec nieprzyjaciół z jednej, wątpliwych przyjaciół z drugiej strony. Tam solidarność jest konieczna, ponieważ tylko jedna wola może tam stanąć jako wola kraju, jeżeli poselstwo nasze ma coś uzyskać dla reprezentowanego przez się kraju. W Kole mogą i powinne ścierać się opinie, na zewnątrz wystąpić musi jako wola kraju to, co większość postanowi. W Sejmie także większość ostatecznie rozstrzyga, jej wola staje się wolą kraju — ale nie ma najmniejszego powodu, ażeby ścieranie się zdań przeciwnych i opinii niezgodnych miało się odbywać po cichu, w Kole, aby ono nie miało na jaw w Sejmie występować. Tutaj solidarność byłaby takiem pogwałceniem przekonań i praw posłów, a pośrednio także i wyborców, że żaden poseł, który sam siebie szanuje, na taką bezwzględną we wszystkiem solidarność zgodzićby się nie mógł. Byłoby też to szkodliwem — bo jeżeli na jaw wychodziłoby i przyjmowanem było bez rozpraw tylko to, co już poprzednio w Kole sejmowem polskiem było postanowionem, straciłoby się jeden z najważniejszych środków politycznego wyrobienia kraju, jakim jest jawny wobec całego kraju rozbiór spraw, jawne ścieranie się zdań. W Sejmie samym Koło, mające uprzednio o wszystkich sprawach radzić, byłoby niesłychaną zawadą. Obecnie w nielicznych zebraniach klubowych każda sprawa zostaje należycie wyjaśnioną posłowie, nie należący do komisyi, mogą się o każdej sprawie w dyskusyi klubowej dokładnie poinformować. Rozprawa w Sejmie, przygotowana w ten sposób w klubach, jest krótszą, ścierają się zasadnicze różnice pomiędzy klubami, liczne nieporozumienia są już z góry usunięte. Ale wyobraźmy sobie, że w miejsce klubów obraduje Koło z przeszło 100 członków złożone, że w tem Kole obok zasadniczych różnic wypłyną najrozmaitsze nieporozumienia i najoczywistsze nieraz niezrozumienie rzeczy, które dopiero usuniętem być musi — a łatwo pojąć, że takie obrady zajęłyby tyle czasu, iż w końcu nie starczyłoby go na obrady komisyjne. Co każdy klub u siebie załatwi w godzinie, tutaj zajęłoby posiedzenia kilkogodzinne.

Z jakiegokolwiek zatem stanowiska rzecz oceniać, czy ze stanowiska zasadniczego, odnoszącego się do niewątpliwych praw posłów i wyborców i do politycznego wyrobienia kraju, czy ze stanowiska najściślej utylitarnego — zastąpienie klubów Kołem jest niemożliwem i nie wątpimy, że dziś zaprowadzona, organizacya taka już jutro rozleciećby się musiała. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby Koło sejmowe było naprawdę — jak niektórzy złośliwi twierdzili — piątem kołem u wozu. Przeciwnie, ono często może być bardzo potrzebnem, a co ciekawe i zapisania godne, w wypadkach, w których idzie rzeczywiście o sprawę narodową w szerszem tego słowa znaczeniu, Koło odzyskuje bez żadnego przymusu swoje stanowisko, swoją wobec posłów powagę i bez przymusu wytwarza się solidarność. Przypominamy: adres z r. 1877 — w Kole uchwalony, w komisyi przyjęty, do jednogłośnej (prócz Rusinów) uchwały w Sejmie gotów, a nie uchwalony tylko dlatego, że rząd zamknął Sejm w chwili, gdy sprawozdawca adresowy wychodził na trybunę. Przypominamy fakt drugi — dotąd nigdzie dokładnie nie opisany — z ostatniej sesyi Sejmu. Poseł Abrahamowicz powziął fatalną myśl zrobienia wniosku o utworzenie w Krakowie gimnazyum z językiem wykładowym niemieckim. Czuł jednak, że sprawy tej w Sejmie *ex abrupto* wnosić nie można, wniósł ją przeto w Kole. Wystąpili przeciw temu liczni mowcy: Hausner, Merunowicz, Rozwadowski Tomisław, Goldman, Romanowicz, Chrzanowski — z zarzutami bardzo poważnemi, energicznemi, z wyraźnem potępieniem tej nieszczęsnej myśli. Prawica właściwa — (od której p. Rozwadowski w takich sprawach zawsze stanowczo się oddziela) — milczała. Dopiero gdy się pokazało, że w obronie wniosku nikt nie występuje, gdy argumenta przeciwników coraz były cięższe i energiczniejsze, wystąpił hr. Artur Potocki z oświadczeniem, że wprawdzie w tym wniosku nie widzi nic złego i szkodliwego, ale że nie można narażać wniosku na to, aby w Sejmie spotkał się z takiemi zarzutami jak w Kole, a przeto lepiej będzie wniosek cofnąć. Wtedy też p. Abrahamowicz cofnął wniosek i już o nim więcej mowy nie było. Widzimy z tego faktu, że gdy idzie rzeczywiście o sprawę narodową, Koło odzyskuje swój wpływ i powagę — bo jest w posłach — chociaż na kluby rozdzielonych — tyle poczucia patryotyzmu, że w takich sprawach od razu instynktowo poczują potrzebę postąpienia solidarnego. Ale — żeby zbić w czambuł wszystkie opinie sejmowe, tych, co stoją na zasadzie demokratycznej z tymi, co ciągną wstecz — tych, co pragną aby Sejm wobec rządu zajął stanowisko „niezawisłe a bezstronne“ i energicznie a stanowczo o prawa i interesy kraju się upominał, z tymi, co główną „polityczno-zachowawczą zasadą krajową“ mienią bezwzględną wobec rządu uległość — na to trzeba zupełnego niezrozumienia nie tylko życia parlamentarnego, ale rzeczywistych potrzeb kraju.

W następnym artykule przekonamy się, z artykułem *Czasu* w ręku, co się właściwie kryje po za tą propozycyą — był bowiem tak nieostrożny, że kilku słowami odsłonił istotny powód i zamiar swego projektu.

(*Korespondencya dwóch komitetów.*)

Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek wystosował do komitetu Centralnego następujące pismo:

Szanowny Komitecie Centralny!

Wiec miast i miasteczek, odbyty we Lwowie d. 28 kwietnia b. r. — obradował nad sprawą wyborów do Sejmu, powziął uchwały, które w załączeniu przesyłamy, i wybrał Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek.

W wykonaniu ustępu 5-go organizacyjnych uchwał Wiecu (uchwała II) podpisana Sekcya krakowska Komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek, zwraca się do Szanownego Komitetu Centralnego, celem doprowadzenia do zamierzonego przez Wiec, a niewątpliwie bardzo pożądanego porozumienia. Pragniemy bowiem, jak z uchwał Wiecu się okazuje, ażeby unikając wszelkich kolizyj, nasza akcya mogła rozwijać się nie przeciw, ale obok działalności Szan. Komitetu, i żeby wspólnym naszym staraniom powiodło się doprowadzić do tego, by Sejm, mający wyjść z nowych wyborów, był istotnym wyrazem opinii i życzeń całego kraiu i wszystkich warstw jego ludności. Chcąc zaś zaraz na tym pierwszym kroku złożyć dowód naszej dobrej woli i zupełnej szczerości w postępowaniu, przesyłamy do wiadomości Szanownego Komitetu pismo nasze, wystosowane do Obywateli, których w myśl uchwał Wiecu na Mężów zaufania w powiatach powołujemy, w którem to piśmie dajemy wskazówki co do sposobu utworzenia komitetów przedwyborczych powiatowych.

W nadziei, że Szanowny Komitet Centralny tak samo jak wiec miejski i jego Komitet przedwyborczy jest przekonany o potrzebie porozumienia się, mamy zaszczyt zawiadomić, iż do rokowania dalszego w tym względzie upoważniliśmy z naszej strony prezesa Komitetu dra Ferdynanda Weigla (którego w razie nieobecności w Krakowie zastąpi wiceprezes dr. Wawrzyniec Styczeń), tudzież członków Komitetu Mieczysława Pawlikowskiego i Tadeusza Romanowicza i prosimy o wydelegowanie ze strony Szanownego Komitetu Centralnego, również trzech Członków, tudzież o wyznaczenie czasu i miejsca do zebrania się delegatów obu komitetów.

W Krakowie, d. 12 maja 1889 r.

Za prezesa — Sekretarz

Dr. Wawrzyniec Styczeń. — *Romanowicz.*

Na pismo to odpowiedział Komitet centralny dla zachodniej części Galicyi, pod adresem dra Stycznia, jak następuje:

„Wielmożny Panie! Na szanowne pismo z dnia 12 maja b. r. wystósowane przez Wielmożnego Pana imieniem Komitetu, któremu przewodniczyłeś, Komitet centralny ma zaszczyt odpowiedzieć, że działalność jego jest ściśle określona instrukcyą, które Koło sejmowe dla niego uchwaliło.

„Instrukcya ta, tworząc ogólną organizacyę przedwyborczą, miała właśnie na celu, skupić w łonie tejże jedynej organizacyi, wszystkie warstwy społeczne i wszelkie opinie polityczne — i doprowadzić je do możliwego co do postępowania przedwyborczego porozumienia.

„Uzupełnienie Komitetu centralnego nastąpiło też z wyboru delegatów, wyznaczonych przez reprezentacye wszystkich powiatów i miast, mających prawo wybierania posłów, a w uzupełnieniu tem reprezentacye miast doznały należytego uwzględnienia.

„Postępując także w duchu swej instrukcyi, Komitet centralny zaprosił w każdym powiecie wszystkich Członków Rady powiatowej, iżby zawiązali Komitet powiatowy przedwyborczy i uzupełnili go osobami, których bytność uważają w gronie swojem za użyteczną. Komitet ten zaprosił wreszcie prezydenta miasta Krakowa i burmistrzów innych miast, mających prawo do wybierania posła, aby zwołali każdy w swojem mieście ogólne zgromadzenia wyborców dla wybrania miejskich komitetów przedwyborczych, które następnie samodzielnie prowadzić mają akcyę wyborczą.

„Przeniósłszy w ten sposób cały punkt ciężkości akcyi wyborczej w miastach na komitety miejskie, a w powiatach większą część tej działalności na komitety powiatowe, Komitet centralny dał powyższej akcyi jak najszerszą podstawę i uszanował autonomiczne stanowisko rzeczonych kół wyborczych w zupełności... Wszelkie inne postępowanie przekraczałoby granice zakreślone Komitetowi instrukcyą Koła sejmowego i naruszałoby tejże myśl przewodnią. Dlatego komitet centralny z organizacyą przedwyborczą, która stoi po za organizacyą przedwyborczą, ustanowioną przez Koło sejmowe, w żadne wdawać się nie może rokowania.

„W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego.“

Tak odpowiada Komitet centralny na propozycyę porozumienia się.

(*Urzędowe sprawozdanie komitetu centralnego*).

Posiedzenie komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, komitetu uzupełnionego już tak wyborem pięciu członków przez delegatów, jak i zaproszeniem reprezentanta duchowieństwa dyecezyi, prezydenta miasta, reprezentanta zboru izraelickiego i przedstawicieli dzienników w Krakowie wychodzących, odbyło się w dniu 1 czerwca r. b. po południu pod przewodnictwem prezesa komitetu Leona Chrzanowskiego. Zebrało się siedmnastu członków — a trzech nieobecnych usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący zaprosił referenta komitetu p. Fryderyka Zolla do przedłożenia pism do komitetu nadeszłych.

Referent odczytał pismo, podpisane przez dra Stycznia w imieniu „krakowskiej sekcyi komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek“, w którem tenże zawiadomił, iż pragnąc porozumieć się z komitetem centralnym, wyznaczył do rokowań w tym względzie swego prezesa p. dra Ferdynanda Weigla, zastępcę prezesa dra Wawrzyńca Stycznia, oraz członków Mieczysława Pawlikowskiego i Tadeusza Romanowicza. Odczytawszy także pismo wystósowane przez wspomnianą „sekcyę krakowską“ do swoich mężów, zaufania w powiatach, referent przedłożył komitetowi w imieniu prezydyum następujący projekt odpowiedzi na wyżej powołane pismo:

(Odpowiedź tę podajemy w innem miejscu. *Przyp. Red.*)

Po otwarciu przez przewodniczącego rozpraw nad tym projektem odpowiedzi, zabierali głos pp. Struszkiewicz, Weigel, Romanowicz, przewodniczący i referent — poczem komitet dwunastu głosami przeciw czterem uchwalił zaprojektowaną odpowiedź.

Dalej referent odczytał pismo, nadesłane z powiatu gorlickiego, uskarżające się na postępowanie komitetu powiatowego gorlickiego przy jego uzupełnianiu się. Mianowicie: pismo wystósowane do komitetu centralnego przez 800 włościan z powiatu gorlickiego, którzy przedstawiwszy, iż przy uzupełnianiu się komitetu powiatowego w Gorlicach odrzucono wniosek, aby zaprosić wójtów gmin do tegoż komitetu powiatowego i pominięto całe okolice powiatu gorlickiego, — zawiązali oddzielny komitet włościański na powiat gorlicki, a pragnąc „działać zupełnie zgodnie z intencyami komitetu centralnego, proszą o wspieranie ich radą i opieką“. Drugie pismo, wystosowane przez magistrat miasta Biecza, który uskarżając się, iż w komitecie powiatowym mimo żądania nie otrzymało miasto Biecz należytej reprezentacyi, uprasza komitet centralny, aby poparł jego żądanie, iżby w skład komitetu powiatowego weszło jeszcze 10 reprezentantów miasta Biecza.

Referent w imieniu prezydyum komitetu centralnego zaproponował, aby o tych dwóch pismach zawiadomić komitet przedwyborczy powiatowy w Gorlicach, zaznaczając, że chociaż komitet centralny nie może uznać komitetu włościańskiego nielegalnie zawiązanego, to jednak uznając słusznem żądanie podpisanych włościan, a także równie słusznem żądanie obywateli miasta Bie-

---

ZA „SMYRĄ“.

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

14 (Ciąg dalszy).

Cudny był wieczór letni pełen woni kwiatów, świegotu ptasząt i śmiechów dziecinnych. Przed dom, w którym mieszkała Grzesiakowa, wyszła Nastka, nie taka harda i wyzywająca jak zazwyczaj, ale jakaś potulna i wzruszona.

Na jej widok postać jakaś skryła się za węgieł domu. Spostrzegła ją i poszła zobaczyć kto to taki.

Ujrzała Jędrka, przytulonego do ściany.

— Czego się kryjesz? — spytała chłopaka.

— Bo, bo... się boję — wybełkotał.

— Kogo?

— Matusi.

Dziwny uśmiech wykrzywił twarz dużej dziewczyny.

— Cóżeś przeskrobał? dlaczego przez dwa dni nie było cię w domu? — zapytała ostro.

— Byłem na.... na zarobku — odparł jąkając się i grzebiąc palcem w murze.

— Łżesz cyganie! a gdzie *smyra* z komory?

Chłopak chciał drapnąć, ale silna jej ręka trzymała go za kołnierz. Po niektórych poszlakach sprytna ta dziewczyna domyśliła się, że Jędrek wódkę ukradł, dziś mniemanie to zamieniło się w pewność.

— O ty gałganie! łotrze! — wołała okładając go pięścią.

— Ino matusi nie gadajcie! — prosił chłopak, wijąc się z bólu.

Pociągnęła go ku drzwiom. Chłopak rozpaczliwie zaczął się wyrywać, ale siła dziewczyny przemogła.

Pchnęła go na próg i Jędrek osłupiał od widoku, który uderzył jego oczy.

Na długiej słomie leżała matka, biała, cicha, w odświętny strój odziana. Jej ręce złożone były jak do pacierza, a w nich wetknięty jaskrawy, święty obrazek. Przy niej na stołku drewnianym, w trumience, ledwie zbitej z czterech deseczek, spoczywał Jaś malutki. Ciemniejszy był od matki i oczy miał głębiej wpadnięte, bo ją wyprzedził o całe pół doby. Czas go już było chować, ale ktoby tam umyślnie pogrzeb sprawiał bębnowi. Niech poczeka na matkę, to ich razem podwiezie koń sąsiada pod bramę cmentarną.

Jędrek ryknął płaczem i pięściami wycierał sobie oczy.

— Widzisz gałganie, hultaju, zbereźniku! matkęś okradł na śmiertelnej pościeli — prawiła mu Nastka półgłosem. — Teraz nie ma za co pochować niebogi.

— *Kiej* mi się *ciągiem* jeść chciało — bełkotał chłopak przez łzy.

* * *

Lato mijało. Ścięte kłosy zbóż napełniły stodoły. Na ścierni pasło się bydło, pędzone przez dziewczęta niedorostki, zawodzące krzykliwe piosenki. Co starsze, silniejsze, szło do kopania ziemniaków.

Jesień nastała pogodna i sucha, pług ciężko pruł nieodwilżoną glebę, bydle mizerniało od pociągu, a chłop kaliniecki zniechęcony rzucał ziarno w zeschłą ziemię.

Pięcioro ludzi siedziało u Kuby w chałupie, a jak przyszło do roboty w polu, to nie było jej komu wykonać. Katarzyna albo piła u Cyganków, albo spała tak mocno, że żadna siła zbudzić jej nie była w stanie. Czasem przychodziła na nią choroba szaleństwa, że nie wiedziała co robi, przeklinała, tłukła naczynia i biła każdego, kto się jej nawinął pod rękę a ofiarą tą prawie zawsze była Pietrysia.

— To *smyra* się w niej zapaliła, — mawiali po wsi.

Paweł zleniwiał, więcej od przebywania częstego z rodziną Cyganków, niż od kalectwa, bo, choć pokrzywiony, siłę do roboty miał lepszą może, niż niejeden prosty.

Matus niby to za pługiem chodził, ale koń sobie orał, jak chciał, a pan jego, w czerwonym szaliku, okręconym koło szyi, gwizdał, albo papierosa palił i oglądał się do około, czy gdzie jakiej dziewczyny nie widać, a szczególniej Julki kowalówny. I dziwiły się nieraz wrony na roli, kręcąc głowami i krakając złowrogo, że chłopak zamiast pomagać staremu ojcu w pracy, a dziewucha matce koło gospodarstwa, jak przystało uczciwym dzieciom chłopskim, całują się, pieszczą i *smyrę* popijają, którą dziewczyna pod fartuchem przynosi.

I nietylko wrony się dziwiły. Ludzie ich wypatrzyli, bo i cóż się przed nimi ukryje? Matki zabraniały córkom zadawać się z latawicą Julką, młodzi śmiali się po cichu z *koszlona*, że się da oszukiwać dziewczynie i bratu. Nieraz i głośniejszy żart usłyszał Paweł, ale go nie zrozumiał, ufny w siebie i kochanie Julki.

Do kopania więc ziemniaków pozostała jedna Pietrysia, bo skąpy Kuba ani chciał słyszeć o najemniku. Sam chodził za dziewczyną, zbierając pozostawione przez nią na zagonach kartofle i wyrzucając jej ustawicznie próżniactwo i rozrzutność.

Napróżno chude i zczerniałe od ciężkiej pracy jej ręce skrzętnie wybierały z rozkopanej ziemi ziemniaki. Ojciec zawsze znalazł bodaj zgniłek jaki, który posłużył za dostateczny powód do złości.

Pomimo pracy, przechodzącej jej siły, Pietrysia trzymała się jakoś. Mizerna była i chuda, ale na żadne cierpienie nie skarżyła się nigdy. Bo i któżby zresztą słuchał jej żalów? Chyba może jeden Józek, który ją pojmie, jak tylko tatuś zmiękną i wiano dać zechcą. Ale staremu nie spieszyło się dawać pieniądze za córką, i pozbywać z chałupy jedynego robotnika w osobie Pietrysi.

Józek nadto chciwym nie był, ale wytrwałą pracą na grosz zarabiał, to go też i cenić umiał. Do Pietrysi serce miał zdawna; jeszcze była niedużą dziewczyną, kiedy z nią najwięcej hulał na weselach i graniach, i choć mu stręczyli ludzie młynarczankę z Ojcowa, bogatszą i urodziwszą, na Pietrysię czekał. Bez pieniędzy, swoją drogą, nie byłby jej wziął, bo miał jeszcze *spłackę* najmłodszej siostry i nadzieję, która wszystkim chłopom kalinieckim świtać zaczęła.

Oto wieść się rozeszła, że właściciel Kaliny, który we wsi swojej gościem tylko bywał, nie mając żadnego zysku z majątku, zarządzanego przez oficyalistów, postanowił należące do dworu grunta rozparcelować chłopom, a sobie zostawić tylko morgów kilkanaście i dwór z ogrodem na letnie mieszkanie.

Pogłoska ta wywarła nader silne wrażenie. Każdemu wyobraźnia zapalała się myślą posiadania kawałka tej urodzajnej równej ziemi, której tak zawsze zazdrościli dziedzicowi. Gromadki zbijały się na gościńcu; u sołtysa, gospodarza zamożnego i rozumnego człeka, — narady i debaty trwały do późna.

Ale co dziwna, że do Cyganka na *smyrę* mało który z porządniejszych chodził gospodarzy. Dotąd wszystkie sprawy i interesa tam się najczęściej układały przy półkwaterku. Teraz każdy grosz dusił, dołączał go do dawniejszych oszczędności i chował w szmatkę owinięty na dno skrzynki.

Granicą, dzielącą pańskie grunta od włościańskich, snuli się chłopi jak mrówki. Na tłustą, pszenną rolę spoglądali lubieżnie, jak w oczy kochanki. Brali grudki w garście, wdychiwali jej smętną woń jesienną.

Było jednak kilku takich, na których wieść o parcelacyi gruntów dworskich na pozór żadnego nie wywarła wrażenia. *Do tych ostatnich* należeli Cyganek i Kuba.

Pierwszy zły, że myśl poważniejsza odciągała ludzi od zabawy i kieliszka, wyśmiewał tych, którzy uwierzyli pogłosce. Zresztą, cóż ona go obchodzić mogła? U Cyganków w chacie nie było grosza oszczędności. Co zarobili na *smyrze* to przejedli i przemarnowali na stroje. Za cóż tu grunt kupować?

Cyganek, jako kowal, dostawał od dawna kilka zagonów pod kartofle i kapustę. Jak trzeba było ziemniaków, szło które z rodziny, ukopało trochę i przynosiło złorzecząc ciężkiej pracy.

— Trzeba resztę wykopać, bo pognij w ziemi — odezwał się raz na jesień Cyganek do swej kobiety.

I ona już o tem myślała, tylko jej się nie chciało zabrać samej do roboty, bo wiedziała, że Julka i Franek nie zechcą pomódz.

Zagnali Walka i Marysię i poszli do kopania.

Zagony ich były skrajnym paskiem pól dworskich. Przed nimi rozciągała się świeżo położona rola.

Cyganek oparł się na motyce i dziwnie popatrzył na dworskie pola. Obejrzał się na żonę. I ona stała bezczynnie, zapatrzona w rolę.

— Zdałoby się choć morgów ze trzy — mruknął kiwając głową.

— A zdałoby się — odmruknęła kobieta.

— Oj, dola psiawiara! koszlawa! — wykrzyknął głośniej.

— Losie garbaty! — dokończyła Cyganicha.

Dźwięk motyk uderzających w ziemię rozległ się na nowo, głusząc chichot dzieci.

— Czego oni *dzisiok* tak zawodzą? — cicho spytała Marysia.

— Opili się *smyry* a jeszcze niebardzo — stanowczo zadecydował Walek.

Roześmieli się oboje....

(D. c. n.)

cza, wzywa komitet powiatowy gorlicki, iżby uzupełnił się 20 członkami wybranymi przez włościan podpisanych na ich piśmie i 5 członkami przedstawionymi przez zgromadzenie miasta Biecza. Zaproponował także referent, aby równocześnie zawiadomić tak ów komitet włościański, jak i obywateli miasta Biecza o powyżej wspomnianej uchwale komitetu centralnego, a zarazem wezwać włościan, iż ponieważ głównemu ich żądaniu stanie się zadość, powinni swój komitet rozwiązać, gdyż go komitet centralny uznać nie może.

Po krótkich rozprawach nad projektowanemi uchwałami komitet centralny przyjął je jednomyślnie z poprawką wniesioną przez p. Trybulca, aby w wezwaniu o uzupełnienie komitetu powiatowego 20-stu włościanami wybranymi przez podpisanych, nie oznaczać tak ściśle liczby, tylko użyć wyrazu „około dwudziestu".

Poczem referent odczytał pismo wystósowane po niemiecku przez burmistrza miasta Białej do komitetu centralnego, w którem burmistrz zawiadamia, że nie może jeszcze uczynić zadość wezwaniu tego komitetu, wyrażonemu w piśmie z dnia 5 maja b. r., gdyż jeszcze nie wygotowano listy wyborców miasta Białej, zaś Rada miejska zastrzega zupełnie samodzielne postępowanie przy wyborach posła w mieście Białej.

Przewodniczący przedstawił, iż zdaniem jego należy odpowiedzieć burmistrzowi miasta Białej, wyjaśniając mu, że widocznie nie dobrze zrozumiał odezwę komitetu centralnego z 5 maja, w której komitet zawezwał, aby wszyscy członkowie Rady miejskiej bialskiej wyznaczyli delegata na zjazd delegatów w Krakowie 19 maja w celu wybrania 5 członków do komitetu centralnego, a następnie, gdy spis wyborców miasta Białej będzie ułożony, aby burmistrz zaprosił wszystkich wyborców na ogólne zebranie dla wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego, któryby samodzielnie kierował czynnościami przedwyborczemi w mieście Biała. Wniosek ten, poparty przez członków komitetu pp. Weigla, Iwańskiego i Trybulca, przyjął komitet jednomyślnie.

Prezydyum przedłożyło następnie komitetowi centralnemu sprawozdania komitetów powiatowych, zdających sprawę z posiedzeń, na których zgłoszono kandydatury na posłów i uchwalono przedłożyć komitetowi przedwyborczemu kandydatury do zatwierdzenia. Mianowicie: komitet powiatowy nowotarski, zdawszy sprawę z posiedzenia swego, odbytego w Nowym Targu 24 maja, donosi, że przyjął jednomyślnie kandydaturę hr. Edwarda Raczyńskiego i przedstawia ją komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

Komitet powiatowy limanowski przesłał sprawozdanie z posiedzenia swego w dniu 28 maja, na którem kandydaturę p. Tadeusza Romera prezesa tamecznej Rady powiatowej na posła z okręgu włościańskiego limanowskiego, uchwalił 29 głosami na 37 obecnych członków komitetu i kandydaturę tę przedstawia do zatwierdzenia komitetowi centralnemu. Komitet powiatowy przedwyborczy grybowski pismem 30 maja zdał sprawę ze swego posiedzenia odbytego w Grybowie 18 maja i przedłożył do zatwierdzenia przyjętą przez siebie prawie jednomyślnie kandydaturę p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza w Grybowie, na posła do Sejmu z grybowskiego okręgu wyborczego z mniejszej własności. Komitet centralny bez dyskusyi zatwierdził te trzy przedstawione kandydatury na posłów i postanowił zawiadomić o tem komitety powiatowe.

Następnie odczytano pismo, wystósowane do komitetu centralnego przez komitet przedwyborczy powiatowy z powiatu brzeskiego, który przesyła sprawozdanie z posiedzenia swego, odbytego 27 maja w Brzesku. W piśmie swojem zawiadomił komitet powiatowy, iż na tem posiedzeniu zgłosił osobiście swą kandydaturę hr. Jan Szadnicki, dotychczasowy poseł z brzeskiego okręgu wyborczego mniejszej własności, a zdawszy sprawę z dotychczasowej swej działalności poselskiej, przedstawił zasady, których trzymać się będzie nadal przy pełnieniu obowiązków poselskich, jeśli posłem wybrany zostanie. Dalej donosi komitet powiatowy, iż zgłosił także do komitetu powiatowego pisemnie kandydaturę swoją p. Tomasz Wilk, włościanin i rewizor bydła z Woli Rogowskiej, a komitet powiatowy w końcu pisze, że ma zaszczyt „podać do wiadomości komitetu centralnego te dwie kandydatury z prośbą o decyzyę, którego z powyżej wymienionych kandydatów ma komitet powiatowy popierać i wyborcom zalecić".

Referent komitetu centralnego w imieniu jego prezydyum wniósł, aby w odpowiedzi na to pismo zawezwać komitet powiatowy brzeski, iżby zastósował się do instrukcyi uchwalonej przez Koło sejmowe w dniu 19 października 1884 roku i przedstawił komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydata na brzeski okręg wyborczy mniejszej własności. Komitet wniosek ten jednomyślnie przyjął.

Wreszcie na wniosek przewodniczącego komitet centralny upoważnił swoje prezydyum wystósować odezwę do komitetów powiatowych, iżby zawezwały wszystkich chcących kandydować, aby zgłosili swoje kandydatury do komitetów powiatowych — i aby komitety powiatowe sprawozdania swoje o przyjętych przez siebie kandydaturach przedłożyły komitetowi centralnemu do roztrząśnięcia, a względnie zatwierdzenia.

Następne posiedzenie komitetu centralnego naznaczono na dzień 15 czerwca; zaś w razie potrzeby wcześniejszego zebrania się komitetu, przewodniczący go zwoła. Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z Chrzanowa otrzymaliśmy wczoraj po wydaniu numeru następujący telegram:

Na zebraniu powiatowego komitetu przedwyborczego w Chrzanowie postawioną i jednomyślnie przyjętą została kandydatura Artura hr. Potockiego na posła z gmin wiejskich.

We Lwowie w sobotę wieczorem zebrał się obszerniejszy miejski komitet przedwyborczy, w celu wybrania komitetu ściślejszego, który ma przeprowadzić wybór posłów sejmowych z miasta Lwowa. Do tego komitetu zostali wybrani pp: Baczewski Józef, ks. Baczyński Aleksander, Bardasz Ferdynand, Czerny Antoni, Cossa Emil, Duniewicz Edmund, Dzikowski Alfred, dr. Gerstman Teofil, Getritz Aleksander, Głodziński Franciszek, Gołąb Jędrzej, Kędzierski Zygmunt, Krasucki Mikołaj, dr. Krówczyński Zegota, dr. Littich Aleksander, Longchamps Franciszek, dr. Małecki Antoni, dr. Marchwicki Zdzisław, ks. Mazurak Andrzej, Niemczynowski Stanisław, Piepes Jakób, dr. Piętak Leonard, dr. Roszkowski Gustaw, Russman Ignacy, Schajer Karol, Sokal Henryk, Stwiertnia Paweł, Swisterski Wiktor, Zacharyewicz Julian, Zima Franciszek, a nadto pp: M. Michalski, Sklepiński Karol, dr. Włodzimierz Krosiński, dr. Ostaszewski-Barański i H. Rewakowicz razem 35.

W powiecie dolińskim ruch wyborczy jest bardzo ożywiony. Komitet przedwyborczy, z ramienia komitetu centralnego ustanowiony, postawił kandydaturę dotychczasowego posła p. Maryana Mazarakiego, obywatela bardzo szanownego, który w Sejmie i w komisyach odznaczył się systematycznem, konsekwentnem milczeniem. Rusini ze swej strony stawiają różne kandydatury, ale nie ma dotąd zgody między nimi. Obecnie wypływa kandydatura p. Witosławskiego, prezesa Rady powiatowej w Dolinie, którego komitet centralny lwowski w swej bezstronności pominął przy organizacyi komitetu powiatowego, pomimo że zresztą w każdym powiecie wzywał do tej czynności prezesa Rady powiatowej. Jest to kara za to, że p. Witosławski śmiał zostać prezesem Rady powiatowej, wybrany na tę godność w miejsce dawnego prezesa, p. Mazarakiego. P. Witosławski zwołał na dzień 28 maja zgromadzenie przedwyborcze do Doliny, zapraszając na nie wszystkich bez wyjątku wójtów i inne wpływowe w powiecie osobistości. Zgromadzenie było bardzo liczne. Księża ruscy po przemówieniu p. Witosławskiego, który przedstawił, że między ludem ruskim a polskim nie ma waśni, opuścili salę. Wójci jednak pozostali wszyscy, i obrady toczyły się dalej przez trzy godziny we wzorowym porządku. Zgromadzenie przyjęło program wiecu miast i miasteczek, uchwaliło protest przeciw stronniczemu postępowaniu lwowskiego oddziału komitetu centralnego i wybrało komitet przedwyborczy, złożony z 36 członków. W komitecie tym postawiono kandydaturę p. Witosławskiego i p. M. Minkusiewicza, notaryusza z Rożniatowa. Obaj kandydaci wypowiedzieli zapatrywanie swoje na sprawy kraju i odpowiadali na liczne wystósowane do nich interpelacye. W głosowaniu otrzymał większość p. Witosławski, poczem p. Minkusiewicz zrzekł się i wezwał gorąco wszystkich obecnych do rozwinięcia usilnej akcyi za wybranym przez większość kandydatem. O tym objawie opinii zawiadomiono zaraz lwowski oddział komitetu centralnego.

W Kossowie przyjął komitet przedwyborczy powiatowy jednogłośnie kandydaturę dra Karola Wursta, notaryusza z Kossowa. Gdy jednak z jednej strony lwowski oddział komitetu centralnego przedwyborczego zatwierdzenie tej kandydatury bez żadnej racyi zwlekał, a z drugiej strony pewna część Rusinów przyjęła zasadę, bezwarunkowo wykluczającą każdą polską kandydaturę z powiatu kossowskiego — wystósował notaryusz Wurst do tamtejszego komitetu przedwyborczego pismo, w którem oświadcza, iż nie chcąc sprzeniewierzyć się wyznawanej zawsze zasadzie, iż Polacy i Rusini zgodnie i ręka w rękę postępować winni, i nie będąc wobec powyższego objawu kandydatem całej ludności powiatu, jakkolwiek kandydatura jego w komitecie przedwyborczym, złożonym z Polaków i Rusinów, jednogłośnie była postawioną, zrzeka się kandydatury, a zarazem występuje z komitetu przedwyborczego.

Ten czyn dra Wursta, na który można się rozmaicie zapatrywać co do tego, czy nie był on zbyt pospiesznym, *Czas* wyzyskuje po swojemu, pisząc, że dr. Wurst narzucił się na kandydata, a cofnął się potem tylko dlatego, ponieważ uznał, iż nie ma dość zaufania i sympatyi w powiecie, aby być wybranym. Następnie jednak wyłazi szydło z worka. *Czas* bowiem pisze dalej o kandydaturze ministra Zaleskiego z tamtejszego powiatu. Teraz też jasnem jest, dlaczego komitet centralny lwowski, który tak się spieszył z zatwierdzeniem innych kandydatów, w tym wypadku zwlekał i odraczał. Szło poprostu o zarezerwowanie miejsca dla p. ministra. Niech żyje bezstronność!

Z Drohobycza piszą do *Dziennika Polskiego*:

„W lokalu tutejszej Czytelni zgromadziło się dnia 30 maja około stu mieszczan w celu porozumienia się w sprawach wyborczych. Zebranie, któremu przewodniczył p. J. Niewiadomski, postanowiło, celem chronienia interesów miasta, działać solidarnie w sprawach publicznych i w tym celu utworzyć tak zwany „związek mieszczański". Następnie po dłuższej dyskusyi powzięli zgromadzeni jednogłośnie następujące uchwały: 1) zwołać na dzień 11 czerwca b. r. walne zgromadzenie wszystkich wyborców bez różnicy wyznania i narodowości; 2) przedstawić temuż zgromadzeniu dra Wiktora Lechowskiego, jako najodpowiedniejszego i jednozgodnie przez mieszczaństwo postawionego kandydata na posła sejmowego, a wreszcie 3) wysłać do dra Lechowskiego deputacyę celem uproszenia go, ażeby rezygnacyę swą cofnął.

„Jeżeli zgromadzeni na wczorajszem zebraniu mieszczanie okazali pochwały godną dbałość o dobro publiczne i złożyli dowód dojrzałości politycznej (między obecnymi widzieliśmy wielu dotychczasowych przeciwników osobistych i politycznych), to tem bardziej spodziewać się należy po drze Lechowskim, że ciężącego na nim patryotycznego i obywatelskiego obowiązku spełnić się nie zawaha i przyjmie tak jednomyślnie przez wszystkich prawie mieszkańców ofiarowany mu mandat poselski".

W Podhajcach odbyło się dnia 28 maja przedwyborcze zgromadzenie. Ponieważ dwa dni przedtem Podhajce klęska pożaru dotknęła, przeto p. Borowski, burmistrz tamtejszy i jedyny kandydat polski, oświadczył, iż wobec obowiązków, jakie smutny los na niego jako burmistrza miasta Podhajec włożył, zrzeka się swej kandydatury, całą swą bowiem pracę skierować musi obecnie ku odbudowaniu zniszczonego gniazda, które za jego rządów tak prosperować zaczęło.

My z naszej strony — pisze *Dziennik Polski* — wyrazić możemy tylko żal, iż tak wytrawnego i w sprawach publicznych zasłużonego męża na ławach sejmowych ujrzeć nie będziemy mogli i życzymy mu, by z trudnych i przykrych obowiązków, jakie opatrzność na niego włożyła, wyszedł tak obronną ręką, jak to dotąd miało miejsce.

W obec tego pozostała jeszcze kandydatura p. Zaremby, dzierżawcy z okolicy, którego silnym kontrkandydatem z ruskiej partyi jest dr Sawczak.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 30 maja.

Notuję smutną przegraną, która świadczy dziwnie o tak małem pojmowaniu u nas własnego interesu i która bodajby nie okazała się fatalną w skutkach — zwyciężyli Belgowie! Taki okrzyk brzmiał przed kilku dniami na ulicach syreniego grodu.

Czytelnicy *Nowej Reformy* wiedzą o zatargu między akcyonaryuszami drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, wywołanym przez grupę kapitalistów belgijskich, pod przewodnictwem p. Lyssena. Belgowie połączywszy się z pewną częścią akcyonaryuszów, tutejszych i berlińskich, wytworzyli poważną opozycyę, dążącą do zaprowadzenia możliwych redukcyi w budżecie wydatków, a przez to powiększenia dywidendy. Ogólne zgromadzenie doroczne było niewymownie burzliwem, dość że nie można było dojść zaraz od początku do zgody na wybór przewodniczącego.

Po bardzo długich dopiero debatach, prezydyum objął p. Stefan Kossuth, dyrektor fabryki w Żyrardowie.

Po zdaniu sprawy z czynności zarządu pierwszy zabrał głos znany finansista warszawski bankier Rosenblum contra Lyssen et Com. W przemówieniu swem mowca stwierdził nielogiczność żądań zagranicznych kapitalistów, gdyż dywidenda 7 do 8% w tak poważnem przedsiębiorstwie jest bardzo znaczną. Następnie objaśnił przykładami, do jakich fatalnych rezultatów doprowadza na kolejach mania oszczędnościowa. Zakończył zaś wyjawieniem pełnej wiary i zaufania dla dotychczasowego zarządu. Następni mówcy z obozu Rosenbluma zwracali uwagę, że pozorne podwyższenie dywidendy odbije się w końcu na wartości akcyj.

Treść przemówień opozycyi mogła być wyrażoną w kilku słowach. Wszystko to jest dobrem, co wy twierdzicie, lecz widzicie my potrzebujemy pieniędzy.

Przy wyborach przepadli dotychczasowi członkowie zarządu: Ks. Stefan Lubomirski, Rykoff, Ludwik Wrotnowski i Stanisław Wołowski. Z urny wyborczej wyszli: K. Majewski, Paul Gonot, Senator Gołowin, Henryk Święcki i Luboradzki wszyscy z opozycyi.

Prezydyum na miejsce zmarłego jenerała Fenthuera obejmie senator Gołowin, jako *persona grata* rządowi. Wybrani Polacy są wszyscy zwolennicy Lyssena; czy we wszystkiem, trudno o tem dziś przesądzać. A zresztą na razie nieszlachetnie byłoby rzucać podejrzenie na ludzi, których czyny są jeszcze nieznane. Nadmieniamy jednak, że z chwilą pierwszej chętki popchnięcia gospodarki kolejowej na tory siostrzycy Nadwiślańskiej opinia publiczna pociągnie tych panów natychmiast do odpowiedzialności.

Gdy cudzoziemiec lub Moskal nas gnębi, trudno. Pierwszy robi to dla korzyści materyalnej, drugi po części z głupoty, po części po prykazu. Lecz Polakowi nie wolno!

Z plejady wystaw tegorocznych wzbudza szczere zajęcie publiczności otwarta przed kilku dniami Wystawa pracy kobiet. Ludek boży ciągnie do salonów Muzeum przemysłu i rolnictwa, bardzo licznie, bo jak twierdzą specyaliści od powietrza, jest to obecnie najchłodniejsze miejsce w całej Warszawie. Pierwszy raz od czasu zaprowadzenia wystaw muzealnych widzimy tak bogatą kollekcyę wyrobów włościańskich zajmują one prawie całe drugie piętro, i cieszą się nietylko licznymi gośćmi, ale i bardzo licznymi nabywcami.

Hrabiemu Ludwikowi i Józefowi Krasińskim, oraz Jul; Edmundowi Diehlowi energicznemu sekretarzowi Muzeum za specyalne zajęcie się działem włościańskim należy się gorące słowo podzięki, od wszystkich tych, co w ludzie naszym widzą poważny czynnik odrodzenia, a nie motłoch umiejący tylko pić i jeść, oraz w danym razie krzyczeć: „niech żyje pan hrabia."

Z dziedziny konkursów i konkursików poważnie zaprezentował się konkurs echa muzycznego, na sztukę ludową z przeznaczeniem dla ogródków.

Nagrody pierwszej nie udzielono nikomu, bo to teraz nie w modzie. Dano jednak wiele odznaczeń. Pierwszą wzmiankę zaszczytną otrzymał utwór dawno już milczącego, a sympatycznego autora Biednych, Ojcowizny, Dziwaków i t. d. Leopolda Świderskiego. Jest to obraz ludowy o zwykłych autorowi wadach scenicznych, który jednak jako osnuty na tle prawdziwego zdarzenia wzięty w ręce zdolnego reżysera zyska napewno poklask publiczności. Wystawiony zostanie naprzód w towarzystwie Puchniewskiego w teatrzyku Belle-vue.

Z waszych komedyopisarzy odznaczono współkę: Ludwika Strawińskiego i Jana Rutkowskiego za dramat Krukowie oraz pracę dra S. Friedberga z Tarnowa p. t. Kara boża.

Od onegdaj miasto nasze wygląda jak pudełeczko. Ubrane flagami, wieczorem świetnie iluminowane bawi się swym ulubieńcem szachem perskim, który mówiąc nawiasem, specyalnie adoruje balet. Wczoraj szach trzy razy się fotografował, potem jeździł za sprawunkami, bez żadnej ekskorty. Jest to jeden z tych porządnych turystów, który umie się bawić i umie wydawać pieniądze.

Poznań, 2 czerwca.

(D) Przed niedawnym czasem zajęto się u nas w pewnych kołach sprawą mającą społeczne znaczenie. Jest nią sprawa wstrzemięźliwości w używaniu gorących napoi. Towarzystwo wstrzemięźliwości w Kurniku, korzystając z chwilowego zainteresowania się publiczności naszej tą sprawą postanowiło przenieść się do Poznania, by stąd zająć się energiczniej agitacyą we wszystkich warstwach społeczeństwa. Sprawą tą zajmowano się wprawdzie u nas już dawniej, zabrano się jednakowoż do pracy nad ludem, nie uwzględniając faktu, że praca ta daleko jest trudniejszą, aniżeli praca nad ogółem inteligencyi, że wszelkie nowe idee stają się najpierw własnością warstw wyższych, potem dopiero przechodzą na warstwy niższe.

Towarzystwa wstrzemięźliwości pozakładane w Norwegii oddały krajowi temu ogromne przysługi. Wpływ ich na rozwój ekonomiczny, moralność i oświatę jest niezaprzeczonym. U nas sprawa ta natrafiła zrazu na obojętność i opór. Wielu nie uznaje korzyści, wypływającej z zmniejszenia konsumcyi wina, piwa i wódki u naszej inteligencyi, będąc zdania, że wstrzemięźliwość chłopu tylko potrzebna. Wielu nie wierzy w wartość i znaczenie pedagogiczne przykładu inteligencyi i wpływ tegoż na lud.

Prawda, niestety, że u nas stosunek inteligencyi do ogółu wiele zostawia do życzenia. Inteligencyi, którą szlachta reprezentuje, ubywa nam rok w rok znacznie, zresztą wpływ jej na mieszczaństwo — wyjąwszy może miasto Poznań — równa się zeru. Na chłopa zaś, na gospodarza wpływ szlachty, wystawiającej nieraz bez potrzeby ziemię polską na sprzedaż komisyi kolonizacyjnej, nie jest w wysokim stopniu umoralniającym.

Mieszczaństwu w którem najwięcej objawia się poczucia narodowego, brak przywódców inteligentnych w obecnym czasie, gdzie właśnie na drogach nowych, nieznanych przewodniczyć należy. Zabijającym jest także ów brak wiary i zaufania w moralność osób, stojących na czele ruchu Wzajemne podejrzewanie się o pobudki nieczyste, oszczerstwa miotane na siebie są przyczyną tego.

Rzeczywiste bankructwo ducha u nas. Apatya cechująca stan przejściowy, poprzedzający pewien kataklizm, owładnęła nami. Wobec tego zaś jest nam przedewszystkiem pożądane podniesienie moralnych czynników zdrowia i siły społecznej, skupienie uwagi na dom i na rodzinę, na życie domowe i wychowanie, w którem leży źródło wszystkich nieszczęść i niepowodzeń naszych.

Wiedeń, 1 czerwca.

(?) Do prezydyum komisyi dla projektu karnego, która wczoraj dalsze podjęła obrady, wpłynęła prośba stowarzyszeń kominiarskich w Austryi Niższej z wnioskami o poprawę ustawy karnej odnośnie do przepisów bezpieczeństwa przy wypalaniu kominów.

Przystępując do porządku dziennego, rozpoczęła komisya dalsze obrady nad §§. 52 i 53, dotyczącemi nakłaniania do usiłowanej zbrodni lub występku. Co do wymiaru kary wniesiono trzy poprawki, mianowicie pp. Zucker, Ebenhoch i Dostal domagali się innego zastosowania karnego, niż zastrzeżono w projekcie karnym. Lecz pierwsze dwie poprawki, jak i wniosek zasadniczy dep. Pinińskiego, zostały odrzucone, a poprawkę dep. Dostala przyłączono jako nową alineę do §. 53: „Bezskuteczne nakłanianie do popełnienia zbrodni karane będzie w wypadkach poszczególe w ustawie przewidzianych".

Następnie wróciła komisya do §. 37, do którego dr. Kronawetter zgłosił był poprawkę, różniącą się zasadniczo od projektu rządowego tem, że na wydalenie z miejsca pobytu, powiatu, kraju lub tej połowy monarchii, zasądzić można jedynie za dokonanie (nie za zamiar) czynu, zagrażającego bezpieczeństwu, mieniu itp., następnie, że wydalenie nigdy nie może być wymierzone na całe życie, lecz tylko na pewien czas, a u obywateli państwa nigdy z miejsca przynależności. Zgodzono się jednak na §. 37 w nowej, przez ministra przedłożonej stylizacyi, różniącej się od tekstu pierwotnego o tyle, że na wydalenie można być zasądzonym jedynie za czyn karygodny, za który zarazem orzeczono pozbawienie wolności, w dalszym zaś ciągu przyjęto zasadę Kronawettera, iż obywateli państwa nie można wydalać z Przedlitawii całej, jak nie mniej z miejsca przynależności, i że kara wydalenia wymierzona być na nim może tylko „na pewien, oznaczyć się mający" czas. Obywatele państw obcych natomiast skazani być mogą na wydalenie na zawsze.

Następne paragrafy aż do 60. traktujące o czynach karygodnych, popełnionych bez rozmysłu lub w stanie niepoczytalnym, i o użyciu przemocy w obronie własnej, przyjęto w tekście rządowym.

§§. 60 i 61 usuwają z pod kary przestępców małoletnich do 12 roku życia w ogólności, a do 18 roku względnie do rozwoju umysłowego przestępcy. Po odrzuceniu wniosków, posuwających tę granicę do 14, względnie 20 roku życia, uchwalono oba paragrafy bez zmiany. W §. 63 o złagodzeniu kary z powodu młodocianego wieku, zmieniono karę więzienia wogóle, na karę w domu poprawy (Zuchthaus).

Przy §. 64, który stanowi, że czas przebyty w więzieniu śledczym może być wliczony do kary po zasądzeniu dotyczącego przestępcy, zgłosił Kronawetter poprawkę, iż czas ten winien być przestępcy wliczony do kary; poprawkę tę jednak odrzucono a skreślono w ostatniej alinei niektóre ograniczające postanowienia co do wliczenia do kary całego czasu, odbytego w śledztwie.

Przy §. 65 przerwano obrady.

Dr. Baernreither przedłożył szereg wniosków, polecając przyjęcie ich do ustawy. Dotyczą one zaostrzenia kar dla tych przestępców, którzy raz już karani, powtórnie dopuszczają się czynów karygodnych.

Dyskusyę nad temi wnioskami odłożono do następnego posiedzenia.

Londyn, 30 maja.

Nie wiem, czy gdziebądź w Europie i w Ameryce, tak trudno przychodzi Polakom urządzić jaką taką wspólność pożycia i organizacyjnej pracy jak tu nad Tamizą. Powody są wyraźne: ogromne przestrzenie rozdzielające rodaków, a wymagające sporo czasu do przebycia i zawsze nieco grosza do opłacenia podróży, brak jedności między starszą emigracyą i brak poczucia obywatelskich obowiązków między młodszymi przybyszami, — wreszcie ogólna niezamożność, bieda bezustanna, często nawet nędza. Robotnik, pracujący od poranka do późnego wieczora, niechętnie wybiera się w całogodzinną wędrówkę „między swoich", — woli w domu wypocząć. W niedzielę nęci go świeże powietrze w parku; a zmuszony rachować się z każdym groszem, tu, gdzie bezrobocie spada tak niespodzianie, długo się waha, zanim go odda wspólnej kasie. Z tem wszystkiem, tutejsze Towarzystwo robotników polskich, pod przewodnictwem kilkoletniem Jana Tolkemita, zaczyna przełamywać na seryo dotychczasowe trudności i jest nadzieja, że przy wytrwałej dobrej woli stałych członków, wybije się z czasem na stanowisko godne uznania. — W tej chwili Towarzystwo, — nie zapominając o ciągłem pomnażaniu swojej kwoty do skarbu narodowego, — stara się o fundusz na wynajęcie własnego, choćby najmniejszego lokalu. Być u siebie, — to z pewnością rzecz ważna, nie bez powabu dla innych, którzy na zebranie „do karczmy" lub do mięszanego klubu przychodzić nie chcą. Nie wątpimy też, iż, raz się na własnych znalazłszy śmieciach, zarząd potrafi przyciągnąć do Towarzystwa rodaków wszelkiej sfery, dotąd mu nawet wcale nieznanych. — List mój umyślnie od tej sprawy swojskiej rozpocząłem, przekonany, że wysiłkom nader mozolnym i szczerze patryotycznym zarządu Towarzystwa należy się na tem miejscu pochwała i częsta dla zachęty wzmianka.

Wicekrólem Irlandyi zostaje, po ustąpieniu lorda Londonderry, hr. Zetland, którego dotychczasowe zasługi znane są tylko trenerom wyścigowym i dworskiej szambelanii. Gabinet dzisiejszy toruje drogę do dublińskiego pałacu jednemu z książąt krwi, prawdopodobnie najstarszemu synowi księcia Walii, — z instalacyą którego nastąpiłoby zupełne zniesienie urzędu i godności wicekróla. Książę krwi mieszkałby w Irlandyi bez oficyalnej reprezentacyi, jedynie dla wyższego towarzystwa wyspy i... dla zaznaczenia kompletnej jedności korony.

Od p. Gladstone'a oczekujemy nowego streszczenia obecnego położenia spraw irlandzkich, w mowie, którą obiecuje wygłosić w czasie świąt. Byleby tylko nie zahaczył o „szczęśliwą i ukontentowaną Polskę", równie niefortunnie jak przeszłego roku! *Emi.*

Sprawy krajowe.

(Subwencye drogowe).

Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych subwencyj na budowę dróg powiatowych i gminnych:

Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie na rekonstrukcyę drogi gminnej Łądnia — Kamienna — Oucyłów 700 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku na budowę drogi gminnej Rymanów — Królik Polski 800 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie na drogę powiatową Dyament — Borusowa 8000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Grybowie na budowę drogi gminnej Nowy-Sącz — Bobowa 1200 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Horodence na budowę drogi powiatowej Niezwiska — Obertyn — Kamionka 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogę powiatową Tarnobrzeg — Majdan 5000 złr.

Za staraniem posła Ferdynanda hr. Hompescha minister spraw wewnętrznych udzielił powiatowi niżańskiemu w roku b. bezzwrotną subwencyę w kwocie 10.000 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika na Ulanów do Niska. Minister przyrzekł również, iż w tej samej wysokości subwencyę udzieli powiatowi niżańskiemu w roku 1890.

Obrona od pożarów.

Dobromil, 2 czerwca.

Zgrozą przejmujące klęski pożarne, jakie corocznie w czasie letniej posuchy niszczą nasze miasta i wsie, a biedny nasz kraj zubożają o kilka milionów złotych, zniewalają do obmyślenia środków, któreby złemu zaradzić mogły. Dzienniki krajowe od lat wielu podnoszą i nie bezskutecznie potrzebę organizowania w miastach i osadach wiejskich straży ogniowych ochotniczych z uwagi, że na utrzymywanie stałych i płatnych straży nas nie stać. To też dzięki temu orędownictwu udało się w ostatnich latach krajowemu związkowi straży ogniowych ochotniczych założyć i zorganizować znaczną liczbę straży ogniowych. Sama jednak organizacya straży ogniowych tak daleko nawet doprowadzona, by każde miasto i większa osada włościańska miała swą straż ogniową, nie jest w stanie zapobiedz złemu radykalnie, bo stan obecny zabudowań miejskich i wiejskich, na który całe wieki i nieporadność nasza się składały, jest tego rodzaju, że przy posusze i wichrze opanowanie pożaru już w pierwszej chwili przy ciągłości dachów gontowych i strzech słomianych jest bardzo trudne, a częstokroć i niemożebne.

Dla tego to równocześnie z zabezpieczeniem każdej gminie uorganizowanej obrony pożarnej należy się postarać równolegle o poprawienie i stopniowe usunięcie tego złego i nadmiernie niebezpiecznego stanu zabudowań naszych miast i włości.

W tym kierunku ustawodawstwo krajowe musi przyjść w pomoc:

1) przez uchwalenie ustawy budowlanej dla wsi;

2) przez uchwalenie nowej ustawy ogniowej;

3) przez uwolnienie od podatków i subwencyonowanie wyrobu dachówki;

4) przez uwolnienie budynków nowopowstających, a dachówką krytych od podatków i dodatków przez lat 20;

5) przez uwolnienie budynków obecnie już istniejących, a w przyszłości dachówką pokryć się mających od podatków i dodatków przez lat 10.

Przez te uwolnienia od podatków nie należy się bynajmniej obawiać znacznego ubytku w dochodach krajowych i powiatowych, bo ubytek ten nie dorówna stratom powstałym przez odpisanie podatków po klęskach pożarowych; z drugiej zaś strony — subwencyonując wyrób dachówki rozwiniemy nową gałęź przemysłu, obniżymy cenę dachówki, zachęcimy właścicieli do używania ich do pokrycia dachów, przezco w krótkim czasie doprowadzimy po miastach do takich przerw w ciągłości łatwo zapalnych dachów, że obecne katastrofy staną się niemożebnemi.

Dr. Cwiklicer.

Kilka słów o robotnikach belgijskich.

Niespodziewany rezultat socyalistycznego procesu w Brukselli zwrócił znów uwagę publiczności na Belgię, na kraj, zwany przez Marxa rajem kontynentalnego liberalizmu, a który dotąd najmniej ze wszystkich państw europejskich zajmował się położeniem swej klasy roboczej.

Obojętność taka była tem dziwniejszą, że, jak wiadomo, przemysł Belgii rozwinął się bardzo wcześnie, a w drugiej połowie naszego wieku handel eksportowy w porównaniu z rokiem 1850 potroił się niemal. Ostatnie dwa lata wywołały silniejsze zainteresowanie się kwestyą bytu robotników, rozpoczęto dokładną i bardzo kosztowną ankietę, która w końcu 1888 roku ogłosiła rezultaty swej pracy, wiele bogatsze w szczegóły, niż zwykłe spisy ludności, podejmowane co 10 lat. Ankieta prowadzona przez ministeryum spraw wewnętrznych starała się określić: Ilość i rodzaj zakładów przemysłowych, liczbę, płeć i wiek robotników, godziny pracy, płacę roboczą i t. p. Komisya zbierająca statystyczne dane, składała się z mnóstwa urzędników płatnych i honorowych (*agents récenseurs*), którzy sumiennie opracować się starali zebrany materyał. Już w zbieraniu napotykali oni na wielki opór ze strony przedsiębiorców, którzy protestowali przeciwko wmięszaniu się władzy w ich prywatne stosunki. Przywykli od dawna do bezkarnego wyzyskiwania swoich białych murzynów, ankietę, chcącą się zapoznać z żądaniami robotników, uważali za karygodne schlebianie ich dążnościom. Komisya zwracała się o objaśnienia zarówno do pracodawców jak i do robotników. Odpowiedzi każdej z tych kategoryj miały oczywiście inne cechy: pierwsi dają odpowiedzi obszerne, ładnym pisane językiem ale kwestyonaryusza, (zresztą trochę uciążliwego, gdyż zawiera sto pytań) trzymają się bardzo mało i istniejące stosunki ukryć i upiększyć się starają. Robotnicy, którzy dali 15 prc. wszystkich odpowiedzi, odpowiadają bardzo dokładnie, z całą szczerością i przejęciem opisują szczegóły swego położenia, że zaś urzędnicy nie poprzestawali na ich odpowiedziach, ale zbierali sami wiadomości, można przeto uwierzyć ich zapewnieniu, że robotnicy lepsze objaśnienia dają niż przedsiębiorcy, co dla innych tego rodzaju ankiet może być wskazówką postępowania.

Przypatrzmy się niektórym rezultatom ankiety: Kopalnie węgla zatrudniają największą ilość robotników 95 tysięcy w Hennegawii, Letycyi i Naumur. Cała ta ludność odznacza się słabem rozwinięciem fizycznem, krótko żyje i jest najlepszą ilustracyą realistycznych obrazów Zoli, który, jak się, wyraża Herbner*) odmalował tylko w prawdziwych kolorach ich położenie. Wśród tych robotników pracuje do 7 tysięcy kobiet, a większość zapytywana jakie żądania miałyby od rządu, odpowiadała: żądamy zniesienia pracy kobiet i dzieci w tej produkcyi. Można sobie wyobrazić jaka nędza moralna zapanowała wśród tych istot, które wyrzec się gotowe zarobku, jeżeli tylko wyrzeczenie to obroni w ogóle kobiety od pracy w kopalniach. Zresztą żądania te przypisać także można rozumnej agitacyi wśród robotnic. Nic dziwnego, że moralność tych ludzi stoi na najniższym poziomie, praca trwa dzień i noc, kobiety pracują prawie nagie, warunki hygieniczne w szybach górniczych są okropne, sklepienia niskie, gorąco wielkie, a czas pracy, trwającej przeciętnie od 10—12 godzin, dochodzi niekiedy do 16 godzin na dobę. Prawo zabrania wprawdzie (od roku 1884 r.) pracować chłopcom niżej lat 12 i dziewczętom niżej 14, pomimo to 6000 dzieci zajętych jest w kopalniach.

Prawie równie dużo, bo 92,000 robotników pracuje w obu Flandryach w przemyśle tkackim. Kobiety stanowią tu niemal połowę pracujących, dzieci niżej lat 14 6200. I tu stosunki nie wiele lepsze jak w kopalniach węgla, zwłaszcza na złą wentylacyę i małe izby dla roboty, uskarżają się wszyscy. Inne gałęzie przemysłu mniej są rozwinięte, ale warunki w nich podobne.

Oprócz wymienionego już zakazu pracy dzieci, o który gminy podawały do rządu prośby w ciągu pięciu lat, nie istnieją dotąd żadne prawa, któreby chroniły robotników przed wyzyskiem. Projektowane obecnie prawo zabrania kobietom pracować w kopalniach, dzieciom i młodym osobom w nocy, i ogranicza dla tych ostatnich dzień roboczy do 10½ godziny. Brak tej ochrony zastępowali dotąd robotnicy wzajemną solidarnością, która ułatwia im zarówno przebycie ciężkich przesileń przemysłowych, jak i utworzenie robotniczej partyi. Za dowód solidarności służyć może zwyczaj, praktykowany w Charleroi, gdzie robotnicy dzielą się pracą i zapłatą. Podczas przesilenia dwóch pracuje za jednego.

Od 1879 r., oprócz istniejących już stronnictw katolików i liberalnych, zjawiła się belgijska partya socyalistyczna. W programie swoim z r. 1886 pomieszcza ona jako żądania polityczne: głosowanie powszechne, prawodawstwo ludowe, usunięcie Izby panów i godności królewskiej, rozdział kościoła od państwa, zniesienie armii stałej. Do ekonomicznych dążeń należy: organizacya warunków pracy, zaprowadzenie inspektorów fabrycznych, normalny dzień roboczy, usunięcie pracy więźniów, izby robotnicze, zniesienie wszystkich podatków pośrednich, a nareszcie zaprowadzenie własności kolektywnej(!) Jak widzimy, cały ten program w obu swych częściach z wyjątkiem ostatniego punktu bez rewolucyi społecznej przeprowadzonym być może, dowodem tego Szwajcarya, gdzie ustrój podobny już w całości istnieje i w tym kierunku zmiany dążą. Pomimo to Szwajcarya daleką jest od ustroju socyalistycznego, może nawet równie daleką jak Belgja. W Belgii bowiem rozwinięty wielki przemysł i scentralizowany rząd wytwarzają solidarność między robotnikami i poczucie odrębności klasowej wobec wspólności własnych interesów, od czego Szwajcarya, rozbita na 22 kantony, bardzo dziś jeszcze jest daleką. Dowodem owego zrozumienia wspólności interesów były olbrzymie rozmiary, jakie przyjęły bezrobocia przed dwoma laty.

Odkrycie ostatniego procesu, odnalezienie sprężyny rządowej w tej sprawie zapatrywań naszych na nią, zasadniczo zmienić nie może. Robotnicy uorganizowali wprawdzie zmowę pod wpływem ajentów rządowych; nie ma wątpliwości, że wiele gwałtownych kroków z ich strony prowokowano umyślnie, ale i prowokacya ta nie byłaby się udała, gdyby nie było odpowiednich warunków. Nie należy zapominać, że ajent zwrócił się do wpływowego socyalisty Défuisseaux, przeto do człowieka znającego siły swej partyi i usposobienie ludu. Robotnicy oczyszczeni zostali przed sądem brukselskim ze wszelkiej odpowiedzialności. Kto jednak w strejku tym widział tylko konieczny odruch uciskanej klasy, która położenia swego znosić nie mogła dłużej, tego dziwić i smucić mogły tylko łuny pożarów i krwawe zajścia, które mu towarzyszyły. Robotnicy, gdziekolwiek występowali, dotąd nigdzie nie szafowali krwią tyle np., co wyzwalająca się burżuazya w wielkiej rewolucyi francuskiej; dowodem tego dzisiejsze strejki, rewolucya 48 r., a nawet komuna paryska, dopóki sam lud brał w niej udział. Strejk z r. 1887 nie pozostał bez dodatnich dla kasy roboczej następstw. Zważmy jednak, że zajęcie się rządu losem klas roboczych liczy się zaledwo od dwóch lat, a zatem od czasu strejku, że dotąd radzono i zbierano statystyczne dane, ale dziś pozytywnych reform spodziewać się już należy. Machinacye ministrów wywołały przeto niespodziewany i niepożądany dla nich skutek. Zmowa — byle bez gwałtów i zaburzeń — jest legalną drogą, na której klasy pracujące dobijają się dziś wszędzie lepszego bytu i praw, jest taktyką, która nietylko podług swoich bezpośrednich, lecz i dalszych następstw sądzoną być powinna. Zmowa belgijska wprawdzie zaszła bardzo daleko, zakrawała niemal na krwawą rewolucyę i właśnie ten gwałtowny jej przebieg przypisać należy podburzaniu z góry.

Ekonomiczne tedy warunki, przez jednych przeceniane, przez znacznie większą część jednak nie brane pod uwagę, wywołały to powstanie.

Porównywając płace robocze z r. 1850, jak podaje je E. Ducpétiaux (*Budgets economiques des classes ouvrières*) z r. 1878, który nie oddala się tak wiele od dzisiejszych warunków, znajdujemy, że płaca robocza podniosła się znacznie mniej niż ceny najważniejszych produktów. Od początku naszego stulecia wzrosły płace o 25 do 30 prc. u robotników przemysłowych, u rolnych tylko o 14 prc. Mężczyzna zarabia przeciętnie w górnictwie do 3 fr. dziennie, w przędzalniach i tkalniach 2.50, w przemyśle zbytkownym 3—4 franków. Kobieta znacznie mniej, bo zaledwie 1·50—1·75. Tymczasem ceny produktów powiększyły się prawie 2½ razy. Tym opłakanym warunkom pracy towarzyszy ciemnota ludu — we Flandryi wschodniej np. na 1000 mieszkańców nie umiało czytać ani pisać 515, w Hennegau 460, w Namur 239 i td., a w Prusach są przecież prowincye, gdzie niema analfabetów pomiędzy mieszkańcami wyżej lat 10-ciu. Konstytucya belgijska ogranicza prawo głosowania, cenzusem 42 frk. podatków bezpośrednich. Czytelnik daruje nam tę wiązankę faktów, wyrwanych każdy z innej dziedziny, a zestawionych dla okazania, że brak swobody politycznej, ucisk i wyzysk ekonomiczny i ciemnota, idą tu razem i wytwarzają stosunki, które pierwsza iskierka zapalić i rozpłomienić może, tak bardzo silne wywołują niezadowolenie. Dla ich dokładniejszego rozpatrzenia brakło nam tu miejsca.

Z.

*) *Archiv. f. soc. Gesetzgebung u. Statistik.*

Listy z wystawy powszechnej.

V.

Paryż, 29 maja.

Prócz wymienionych w liście ostatnim malarzy polskich zdołałem jeszcze odszukać jednego w sekcyi międzynarodowej, w jednym z zakątków pierwszego piętra pałacu sztuk pięknych. Jest nim A. Bielewiecki. Byłby on mi nie wpadł wcale w oko w tym ogromie malowideł, gdyby jego małe dwa portreciki nie zwróciły były uwagi oryginalnym swym rodzajem. Oglądając je szczegółowiej, spostrzegłem na nich podpis „A. Bielewiecki“. Są to rysunki, które wyglądają jak emaliowane. Na glazurowanem tle ciemnej płyty znajdują się podobizny wizerunkowe w formie medalionowej. Rysunek jest tak wyborny i subtelny, że na głowie znać każdy włosek, a oświetlenie tak znakomite, że zrazu wydaje się jakoby naturalne włosy były włożone. Bielewiecki jest specyalistą; w swoim rodzaju jednak mistrzem.

Portrety Horowitza przodują na wystawie, a na tej wystawie, obok takich portrecistów jak Bonat, Henner, Lefebvre, Duran, Wecker i wielu innych, zwrócić chociażby uwagę na siebie jest rzeczą zbyt trudną. To samo da się powiedzieć o Pantalonie Szyndlerze, który swojemi nagiemi kobietami walczy z zawołanemi w tym rodzaju mistrzami francuskimi o lepsze.

Są podobno na wystawie rzeczy polskiego malarza p. Lewi, zamieszkałego w Paryżu, ale tych nie zdołałem dotychczas odszukać.

Obrazy polskich malarzy mają w sobie dużo sielankowości, tchną swojską ludowością. Krępe, bose dziewoje w kraciastych spodnicach i przez pierś w krzyż chustką obwiązane, jędrne parobczaki niekiedy z dzikiem lub pokornem wejrzeniem, chytry żyd naszej karczmy w długim brudnym kaftanie i z pejsami na głowie, typowy ekonom, lub szlachetka breczkosiej, straganiarki, ruch targowy, smętny krajobraz z nikłemi, dymnemi chatkami, pochylonemi ku ziemi, faliste zbożem pola, studnie z żurawiami, gniazda bocianie na słomianych dachach, skrzypiące wozy, wszystko to rodzime, można powiedzieć dziewicza przyroda ręką cywilizacyi nie wykrzywiona, rubaszna, jędrna, prosta, dziwnie odbija od blasku, jakim w krąg promieni wystawa, od gwaru, zgiełku i wiru szalonego, jaki panuje w koło. Jest to poniekąd oaza ubóstwa, prostoty skromności, ciszy, nieskażonych obyczajów i naiwności wśród puszczy bogactwa, więzów towarzyskich, wyniosłości, hałasu, rozwiązłości obyczajów i przebiegłości. Ten swojski świat, chociaż malowany, sprawia sercu polskiemu otuchę, przenosi je w dalekie rodzinne strony, krzepi je i uzbraja...

Daliśmy wystawie, co mamy. Jest to okruszyna wobec mnóstwa wspaniałych i wytwornych rzeczy, zapełniających czarujące gmachy wystawy, trochę sztuki polskiej, wyrosłej na polskiej niwie i posiłkującej się swojskiemi motywami. Dzięki więc polskim artystom zaznaczył się przynajmniej polski naród, na tym wielkim turnieju kultury i cywilizacyi, inaczej i śladu by naszego nie było. A byłoby to bardzo bolesnem i upokarzającem. Z drugiej strony z ubolewaniem trzeba podnieść, że dzieła polskiej artystycznej wytwórczości są tak rozrzucone, powcielane w obce organizmy, że przeglądu ich całości niema a nawet większość publiczności zagranicznej może je zaliczać niewłaściwie do obcych. Żałować także należy, że Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ niema żadnego napisu objaśniającego. Słyszeliśmy jak Francuzi oglądając i podziwiając obraz mistrza krakowskiego, stojący obok Munkaczego „Chrystusa przed Piłatem“, mówią: „*C'est aussi un peintre hongrois*“. Uważałem także, że i ramy obrazu trochę uszkodzone, co także niektórych razi, a nadto i co do światła obraz nie jest najlepiej umieszczonym.

Wystawa obrazów i rzeźb jest w swej całości wspaniałą nad wszelki wyraz. Trzeba ją dzielić na dwie części: na Francyę i na zagranicę. Ilością i jakością, musi to przyznać każdy bezstronny, przewyższa Francya zagranicę. Widać zatem, że nie tylko w przemyśle, lecz że także i na polu sztuk pięknych ona światu cywilizowanemu przoduje. Każdy dział sztuki francuskiej, zarówno malarstwo, jak rzeźbiarstwo, architektura, jako też i inne pomocnicze gałęzie przedstawiają takie mnóstwo i bogactwo okazów, że dla bliższego w nich rozpatrzenia się potrzebaby koniecznie dni kilkunastu. Ile tu rysunków różnorodnych, dekoracyjnych, architektonicznych; ile odlewów rzeźbiarskich i ornamentalnych, sztychów, szkiców i t. p. Wystawa obrazów francuskich dzieli się na dwie główne części: na wystawę historyczną sztuki malarstwa francuskiego od r. 1778 do 1878, a więc obejmującą całe stulecie i na wystawę obrazów ostatniego dziesięciolecia. Tak samo dzielą się rzeźby francuskie. Historyczna porównawcza wystawa stulecia ma dużo kolosalnych płócien. Pędzle rozmaitych mistrzów uwieczniły tu dzieje wielkiej francuskiej rewolucyi, czasy Napoleona I i późniejsze dzieje Francyi. Nie mniej obfitem jest ostatnie dziesięciolecie. Bogactwo współczesnego malarstwa francuskiego występuje tu w całej pełni. Wszystkie rodzaje malarstwa mają swych znakomitych zastępców: malarstwo historyczne, rodzajowe, dekoracyjne, religijne, krajobrazowe, malarstwo architektoniczne, akwarelowe, pastelowe, portretowe i t. d. Wystarczy przytoczyć takie nazwiska jak: Benjamin Constant, Bouguereau, Carolus Duran, Louis Bonat, E. Detaille, J. J. Henner, Meissonier, Renouf, Roll, Wewter, Rochegrosse, Pelouse, Lhermitte, J. Lefebvre, Gervex, Jules Dupré, J. Breton i t. d. Widzimy na wystawie spółczesnego malarstwa francuskiego poniekąd nowy rodzaj, który nazwać by można społecznym. Oto widzimy rozmaite warstaty przemysłowe w pełnym ruchu, widzimy wytwórczość fabryczną we wszystkich jej szczegółach, bez idealizowania przedstawioną realistycznie. Tu maszyny i ludzie produkują druty metalowe, tam wyrabiają się ozdoby keramiczne, ówdzie meble, to znowu szkło się przetapia, lub warzy mydło. Jako pandant tej produkcyi fabrycznej, przeniesionej na płótno można uważać sceny, bardziej realistycznie przedstawione, z życia i ruchu robotniczego, Zmowy robotników ich zgromadzenia, nędza w domu, często rozrzewniająca, wszystko to przenosi nowsza szkoła francuska z łudzącą prawdą życiową na płótno. Zolą tego „społecznego“ malarstwa jest Louis Dechamps. Obraz jego, przedstawiający troje sierót bezpośrednio po pogrzebie matki, postacie obdarte, wygłodniałe, z wyrazem bladej rozpaczy i boleści bez granic na twarzach, siedzące w dusznej, ciasnej, gołej, brudnej izbie na barłogu słomy tuż koło łóżka, z którego co tylko wyniesiono trupa, jest tak pełen przejmującej grozy, z tak tragicznym kolorytem, że tuż tuż zdaje się, iż te opuszczone, zrozpaczone, z głodu umierające młode istoty zerwą się z barłogu i razem podążą do Sekwany, ażeby w jej nurtach znaleść zakończenie cierpień doczesnych. Obraz sprawia ogromnie wzruszające wrażenie. Dechamps ze wszystkich malarzy na wystawie idzie w realistycznym kierunku najdalej, chociaż nie brak obrazów, przedstawiających wizytę lekarską w szpitalu lub nawet też operacye.

Dział zagraniczny jest także nadzwyczaj ciekawym. Hiszpanii, Belgii, Holandyi należy pierwszeństwo.

Na austro-węgierskim oddziale górują nad wszystkimi Polak Matejko, Węgier Munkaczy i Czech Brozik. Munkaczy zachwyca wszystkich swemi dwoma obrazami „Chrystus przed Piłatem“ i „Chrystus na krzyżu“. Są też to skończone arcydzieła. Brozika obraz jest nie mniej arcydziełem. Jest to obraz historyczny, przedstawiający scenę w zamku na Hradczynie w Pradze, mianowicie wyrzucanie przez okno w przepaść Slawaty. Podczas kiedy u Munkaczego panuje majestatyczny spokój lub cisza grozy, obraz Brozika jest pełen ruchu dramatycznego. Munkaczy rzuca od razu postacie pełne charakterystyki, Brozik wypracowuje artystycznie jak prawdziwy wirtuoz każdy szczegół, a z tych szczegółów wiąże się wyborna charakterystyka osób przy zupełnem wykończeniu technicznem. U Brozika, podobnie jak u Matejki, traktowane są wszelkie akcesorya z nadzwyczajną skrupulatnością. Co do łatwości technicznego opracowania, artyzmu przeprowadzenia przedmiotu, a może nawet i rysunku, stoi Brozik z pewnością wyżej niżeli Munkaczy, któremu znowu bynajmniej nie dorównywa co do samej kompozycyi i w ogóle całej genialnej, artystycznej twórczości.

W dziale holenderskim znajdujemy niezrównanego mistrza kolorystyki w malarzu Kaemmerer. Barwy tęczy umiał też czarodziej schwytać na płótno. Równego sobie co do prześlicznego, zachwycającego kolorytu niema na całej wystawie. Angielski oddział jest *bizarre, excentrique.* Dużo tam maniery i sztywności. Ale każde dzieło jest bardzo czysto, elegancko wypracowane, same żywe kolory, czasami zabarwione humorem. Arcydziełami są tu akwarele. Stany Zjednoczone zajmują aż cztery sale. Powinowate tu obrazy z angielskiemi, chociaż więcej w nich życia, ruchu a mniej sztywnej maniery. Hiszpania posiada dużo wielkich historycznych obrazów i przewyższa o wiele Włochy, które tylko co do rzeźby zajmują pierwszorzędne miejsce. Szwajcarya, Dania, Rumunia, Grecya i Serbia pozostały daleko w tyle za innemi. Serbia szczególnie byłaby lepiej zrobiła, nie wysełając żadnego obrazu na wystawę. W Rumunii, Grecyi są przynajmniej zaczątki sztuki, w Serbii i tego jeszcze niema. Obrazy serbskie — skończone bohomazy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 czerwca.

Dzienniki rosyjskie nie ustają w komentarzach do toastu cara na rzecz księcia czarnogórskiego. Wszystkie te komentarze świadczą o wygórowanej do najwyższego stopnia dumie caratu, ufnego w swą potęgę, o bezwzględnej pogardzie, z jaką tam patrzą na całą Europę. Tak n. p. piszą *Petb. Wied.*:

„Co do Europy, to tam toast wzniesiony w Peterhofie sprawi zapewne piorunujące wrażenie. „Wolność rąk“, zabezpieczająca Rosyę przed wszelkiemi przymierzami, zarówno zawieranemi przeciwko niej jawnie, jakoteż projektowanemi dopiero a mającemi na celu zaplątanie Rosyi w kłopotliwe zobowiązania, oraz zmuszenie jej do poświęcania własnych interesów na rzecz podstępnych sprzymierzeńców, — ta „wolność rąk“, powtarzamy, paraliżuje głównie spekulacye pewnych państw i jest najlepszą rękojmią ogólnego pokoju. Omawiany toast dowodzi, że Rosya zastrzega sobie tę swobodę i na przyszłość.

„Prawa, uczciwa w wysokim stopniu polityka może traktować tylko z prawą, uczciwą polityką; ale w całej Europie temu warunkowi może uczynić zadość jedno Czarnogóra ...

„Niechaj Francyi nie napawa to goryczą, niechaj nie stosuje do siebie słów toastu. Niech tylko w kraju tym ustali się trwała i silna władza rządowa, a książę czarnogórski może ze względu na Rosyę pozyskać nowego towarzysza.“

Jest więc dla Francyi nadzieja, że jeżeli swoje stosunki wewnętrzne urządzi na wzór moskiewski, będzie mogła być trzecią w przymierzu.

Graždanin zaś zwraca sprawę przedewszystkiem przeciw Austryi, którą tak radykalnie nienawidzi:

„Wszystko to—pisze ks. Mieszczerski— razem wzięte nabiera znaczenia jeszcze donioślejszego dziejowego faktu w oświetleniu obecnych wypadków w Belgradzie, gdzie długoletnia uległość Serbów pod wpływem ucisku polityki austrofilskiej i fałszywego słowianofilstwa Austryi wystąpiła nareszcie z brzegów i jako burzliwy potok zerwała wszystkie tamy austryackie, domagając się tryumfu tego, co w przekonaniu uciemiężonego narodu, wiedzionego instynktem, zgadza się z duchem narodowości ruskiej.

„Wyobrażam sobie przeto, jak odmienny był oddźwięk toastu cesarskiego w Cetynii i Wiedniu. W Czarnogórze orły gór czarnogórskich, okrzyki bohaterów i pieśni ich małżonek poniosą te słowa po całym kraju jako radosne wiosenne powitanie, jako hasło dla wszystkich pokoleń i rękojmię pewnej i świetlanej przyszłości. W Wiedniu zaś słowa te będą zgrzytliwym i bolesnym dysonansem w chórze głosów, tryumfujących wtedy tylko, gdy Słowianie są pogrążeni w niedoli, a dyszących złością, gdy tymże Słowianom zaświeci promień nadziei i zajaśnieje uśmiech szczęścia... Ale nas to nie martwi! Dysonans ten stanie się dla niektórych wymowną przestrogą“.

W podobnym tonie pisze *Nowoje Wremia*:

„Cokolwiek sądziłaby Europa o toaście cara, dla nas Rosyan jest on zupełnie zrozumiałym. Jest-to toast radości, który mimowoli nasunął się carowi na widok szczerego przyjaciela; jest-to skarga uczciwego serca rosyjskiego, które tyle doznało zawodów w swych uczuciach pokoju i zgody, — słowem toast pokojowy, świadczący o zupełnie pokojowem i rzeźkiem usposobieniu cara i jego narodu.

Toast ten stanie się historycznym: w niewielu słowach odcisnął na kartach dziejów nasze położenie polityczne.

Żadne państwo nie kierowało się w polityce tak wielką jak Rosya życzliwością dla współplemiennych ludów jakoteż dla mocarstw zupełnie obcych.

O niewdzięczności Słowian nie ma co mówić— to spór domowy, a zresztą bracia-Słowianie nie mają sił po temu, by działać zaczepnie przeciwko Rosyi, w najlepszym zaś wypadku mogą tylko zaznaczyć swą moralną solidarność z narodem rosyjskim. Ale jak nam odpłacili nasi zachodni przyjaciele, czegośmy od nich doznali? W ciągu niespełna jednego stulecia spotkało nas najście dwunastu ludów w roku 1812, dalej wojna krymska i dwuznaczna polityka Europy w połowie bieżącego wieku a wreszcie w bliższej przeszłości zgodne wyzyskanie naszych zwycięstw nad Turcyą przez areopag europejski.

Rosya nieraz ratowała Europę w chwilach krytycznych, sama zaś napotykała zwykle wrogie sobie koalicye wtedy właśnie, kiedy pomoc chociby tylko jednego mocarstwa europejskiego byłaby dla niej wielce pożądaną i cenną. Nikogo nie winimy za przeszłość; lecz poznaliśmy własną winę — naszej zbytniej łatwowierności. Z ostatniego toastu cara dowie się Europa, że walczymy przeciwko temu największemu błędowi naszej polityki i że nie chcemy liczyć na nikogo, ufając jedynie naszym własnym siłom.

Taka polityka wzmocni poczucie odpowiedzialności za przyszłość i doda nam otuchy i energii do pracy, wzmacniającej państwo i moralną siłę narodu“.

Artykuł ten dostraja się dość wiernie do usposobienia cara i dźwięczy podobnie jak toast peterhofski jednocześnie skargą i wyzwaniem. Zawierą nadto rzecz całkiem odrębną, wtrąconą nawiasem wzmiankę o Słowianach. Charakterystycznem jest, że *Now. Wrem.* nazywa z całą panslawistyczną bezwzględnością stosunki caratu do ludów słowiańskich sporem domowym i ze spokojnem czołem ośmiela się odwoływać do moralnej solidarności ludów słowiańskich z caratem.

Z Czech.

Cały przebieg obrad na zgromadzeniu niemieckich mężów zaufania w Pradze, jak i powzięte przez nich uchwały, nie różnią się niczem od tych, z jakiemi przed poprzedniemi spotykano się wyborami. Pomijając pompatyczną gadaninę Pienera, Schmeykala i pokrewnych im duchem przywódców niemieckich w Czechach, żądają powzięte na tem zgromadzeniu uchwały: rozdziału terytoryalnego w Czechach według narodowości, podziału na kurye narodowościowe w Sejmie krajowym i na sekcye narodowościowe w Radzie szkolnej i w Radzie gospodarczej, wreszcie domagają się koncesyj pewnych do zakładania ludowych i średnich szkól niemieckich. Nadto wystylizowano szumną odezwę do wyborców niemieckich i uchwalono listę kandydatów sejmowych. Naturalnie, przyszłym posłom polecono trzymanie się tradycyjnej abstynencyi wobec Sejmu krajowego.

Że wyborcy niemieccy przychylą się i tym razem do owej polityki abstynencyjnej, narzuconej im przez ich przywódców politycznych, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Lecz usposobienie to ludu niemieckiego, wywołane fałszywie pojętem hasłem o honorze narodowym, musi zmienić się z czasem, gdyż nie wytworzyło się ono wśród ludu, a równocześnie kosztem względów politycznych zatraca materyalne interesa ludności, które wymagają właśnie szczerego udziału ludności w pracach sejmowych. Przeszłość, historya walk konstytucyjnych, wymownym jest dowodem, że nie abstynencya lecz udział w pracy politycznej prowadzi do celu. Dla tego sądzimy, że postępowanie przywódców niemieckich w Czechach nie wytrzymuje krytyki i sprowadzać musi ich upadek, lub upadek ludności niemieckiej w Czechach.

Bezrobocie w kopalniach w Kladnie wybuchło na nowo, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, a to głównie z powodu uporu dyrektora Towarzystwa pragskiego, Bachera, który nie chce przyjmować wszystkich robotników, poprzednio strejkujących, lecz robi między nimi wyjątki, nadto robotnikom ustępującym nie chce wydać wkładek uiszczonych do kas gwareckich. Wobec tego cofnęli się ci nawet, co już pracę byli podjęli i bezrobocie w kopalniach Towarzystwa przybiera z dniem każdym groźniejsze rozmiary. Wszelkie rokowania organów rządowych z p. Bacherem zostały dotąd bez skutku. Sprowadzono kilka oddziałów wojska, gdyż obawiają się rozruchów.

Natomiast kolej busztyhradzka pogodziła się już ze swoimi robotnikami, którzy z radosnemi okrzykami zjechali wczoraj do szybów.

Bezrobocie w rewirach Pilzna i Chebu, trzymane jest widocznie w tajemnicy, gdyż dzienniki bardzo niepewne w tym względzie podają wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że w stanie bezrobocia nie zmieniło się nic.

Ciekawy zakaz wydała policya pragska. „Sokoły“ czeskie, stanowiące t. z. „gminę sokolską“ organizowali zbiorową wycieczkę do Paryża, gdzie wystąpić mieli w mundurach i wziąć udział w międzynarodowych popisach gimnastycznych, jakie w Paryżu mają się odbyć. Tymczasem policya pragska zabroniła występować im korporatywnie i demonstracyjnie za granicą, „gdyż stowarzyszeniom sokolskim nie przysługuje do tego prawo, statutami ich określone, mające zastosowanie wewnątrz kraju, nie zaś za granicą.“

Powód, podany przez policyę, jest po prostu banalny. Jeżeli bowiem „sokoły“ występować mogą wewnątrz kraju, jako korporacya, to rzeczą rządu zagranicy jest, czy im w swojem państwie korporatywnie występować pozwoli lub nie. Ale cóż to austryacki rząd obchodzić może? Co innego, gdyby się rozchodziło o stowarzyszenie polityczne, ale w tym wypadku interpretacya taka najlżejszej nie wytrzymuje krytyki.

„Gmina sokolska“ wniosła rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Austro-Węgier.

Na mocy ustawy finansowej z roku 1889 postanowiło ministerstwo obrony krajowej zwiększyć w Galicyi w roku bieżącym dotychczasowy stan żandarmeryi, a to: z dniem 1 maja b. r. o 1 sztabowego oficera i 1 oficera rachunkowego, zaś z dniem 1 czerwca b. r. o 9 wyższych oficerów, 1 wachmistrza, 51 komendantów posterunków (Postenführerów) i 192 żandarmów.

Zwiększenie dotychczasowego stanu żandarmeryi ma na celu utworzenie nowego oddziału komendy w Jarosławiu, przydzielenie po jednym niższym oficerze do szkoły żandarmeryi we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie i Sanoku; utworzenie 48 nowych posterunków, oraz pomnożenie dotychczasowych posterunków o 37 ludzi.

W Dalmacyi zawarli Serbowie i Kroaci kompromis na czas wyborów krajowych; pierwsi z nich zyskać mają na tej podstawie dwa nowe mandaty na koszt Włochów, natomiast zobowiązali się Serbowie popierać kandydatów kroackich tam, gdzie przeciw nim kandydować będą Włosi.

W poniedziałek przyszło w sejmie węgierskim do burzliwych scen. Klub liberalny wyprawił w niedzielę dla Tiszy i jego gabinetu wspaniały bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 posłów i wszyscy obecni podówczas w stolicy ministrowie. Na uczcie starano się głównie zaznaczyć zgodę i dobre porozumienie między liberalną większością a gabinetem. Opozycya chciała koniecznie zmniejszyć donio-

słość tej zgody, i dla tego na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu inscenowała burzliwą przeciwko Tiszy demonstracyę. Wśród obrad nad ustawą finansową zabrał głos Daniel Iranyi, zarzucając Tiszy, iż nie spełnił swego programu, że cofnął swoją dymisyę, choć nie załatwił sprawy bankowej, że mu się zatem o zatrzymanie władzy osobistej, nie o jej zasadę rozchodzi. Podczas tego zawołał hr. Gabryel Karolyi, zwracając się do Tiszy: „Zdrajca!“ Powstał krzyk i wrzawa, prezydent wezwał najpierw mowcę do porządku, a potem całą opozycyę, co dało powód do nowego zgiełku i krzyku. Pomimo tego akończył Iranyi swą mowę, pełną wycieczek przeciw Tiszy, który nie pozostał mu dłużnym i zabrawszy głos, bronił się z robionych mu zarzutów. Opozycya przerywała mu ironicznemi wykrzykami i oklaskami.

Po podróży Humberta.

Gaset. Piemont. zamieściła z powodu wizyty króla Humberta w Berlinie obszerniejszy artykuł o potrójnem przymierzu. Autor artykułu rozwija bardzo interesujący pogląd na stosunki polityczne trzech sprzymierzonych mocarstw i w końcu przychodzi do wniosku, że potrójne przymierze, a więc i manifestacyjne wizyty sprzymierzonych monarchów mają przedewszystkiem na celu: 1) Zapewnić Włochom posiadanie Rzymu; 2) zapewnić Niemcom posiadanie Alzacyi i Lotaryngii; 3) powstrzymać Rosyę od zaborczych kroków na Wschodzie.

Trzy te punkta w sposób prosty, ale nadzwyczaj trafny streszczają istotę potrójnego przymierza, dotyczą bowiem najważniejszych i najdrażliwszych interesów politycznych każdego z trzech sprzymierzonych mocarstw. W oświetleniu tem potrójne przymierze nabiera znaczenia o tyle pokojowego, iż zmierza do utrzymania *status quo*; ale z drugiej strony powstrzymuje i uchyla rozwiązanie trzech, a pomijając kwestyę rzymską, dwóch najważniejszych kwestyi politycznych, będących źródłem wiecznych nieporozumień i niepokojów międzynarodowych, w ten sposób wytwarza przymusowe zawieszenie broni, zwracające się wyraźnie przeciwko interesom francuskim i rosyjskim; taki stan rzeczy co raz bardziej drażni i podnieca francuskie dążności odwetowe i rosyjskie instynkta zaborcze i grozi katastrofą wojenną w chwili, gdy wytworzone w ten sposób ukryte przesilenie międzynarodowe naturalnym rzeczy porządkiem dojdzie do najwyższego naprężenia. Z tego stanowiska potrójne przymierze przedstawia się jako zbrojne opanowanie głównych sprężyn polityki europejskiej.

Z Paryża.

Podczas gdy dzienniki monarchiczne rozpisują się o srebrnem weselu hr. Paryża, uroczyście odprawionem w Sheenhouse, dokąd zebrali się wszyscy wybitniejsi przedstawiciele rojalizmu, by osobiście złożyć hołdy pretendentowi — organa republikańskie poświęcają całe szpalty opisom podróży prezydenta Carnot'a do bogatego przemysłowego departamentu Pas de Calais. Nadmienialiśmy już o przyjęciu i pobycie Carnot'a w Arras. Z kolei odwiedził prezydent Bethune i Bruay. Na bankiecie w Bruay wspomniał o dobrobycie i pomyślności północnych departamentów Francyi i z siłą zaznaczył, że Francya nie dopuści, aby ktokolwiek miał zakłócić lub zniszczyć ten przedziwny rozkwit pracy i dobrobytu, owoc ośmnastoletniego panowania porządku, pokoju i wolności“. Ludność miejscowa wszędzie przyjmuje Carnot'a z zapałem i serdecznością. Powodzenie polityki republikańskiej, do którego w znacznej części przyczyniło się powodzenie wystawy, w wysokim stopniu niepokoi bulanżystów, to też usiłują czemkolwiek zwrócić na siebię uwagę. *La Presse* ogłasza nowe pismo Boulangera, które zaczyna się temi słowy: „Wkrótce naród zburzy swą wszechwładną dłonią przeszkody, jakie przeciwnicy, powodowani nienawiścią, stawiają żołnierzowi, którego całe życie poświęconem było na służbę ojczyźnie. Powrócę do Francyi, zbrojny moim mandatem i spełnię wyrok, jaki zapadnie przeciwko znienawidzonemu parlamentowi“. Daleko gwałtowniejszego języka używa Cassagnac w swym organie „Autorité“ i jeden z ostatnich swych artykułów kończy temi pięknemi słowy: „W jakim rynsztoku, na jakim śmietniku i w jakiej kloace szukać będziemy Carnot'a, Tirard'a i Ferry'ego, gdy naród wypowie o nich swój sąd potępiający?“ W takim tonie polemizuje obecnie we Francyi prasa monarchiczna z republikańską.

Z Londynu.

Po mowie Salisburego, tchnącej sceptycyzmem odnośnie do trwałości pokoju europejskiego, nastąpiło oświadczenie ministra Smitha, również podkopujące wiarę w pokojowy charakter obecnej sytuacyi międzynarodowej. Minister Smith odpowiadał na interpelacyę radykalnego deputowanego Illingwortha, który znowu poruszył w parlamencie angielskim kwestyę powszechnego rozbrojenia. Interpelant zapytał czy rząd angielski zwracał się do państw kontynentalnych z propozycyą zmniejszenia uzbrojeń i z jakim skutkiem, jeśli nie, to czy rząd nie chciałby zawiązać niezwłocznie rokowań dyplomatycznych celem skłonienia mocarstw europejskich do zredukowania wydatków na cele wojskowe, i zmniejszenia w ten sposób niebezpieczeństw, zagrażających pokojowi europejskiemu. Min. Smith odpowiedział na to, iż rząd angielski nie byłby temu przeciwny, i skoro tylko nadarzyłaby się po temu sposobność, użyłby całego swego dyplomatycznego wpływu, aby złagodzić militaryzm europejski. Dzisiaj jednakże występować z podobną inicyatywą byłoby bezowocnem, a nawet niebezpiecznem, gdyż możnaby osiągnąć cel wprost przeciwny. Teraźniejszy stan w Europie jest fatalny i najeżony niebezpieczeństwami. Rząd nigdy nie ukrywał tego przed Izbą; ale niestety nic tu poradzić nie można. Dziś mniej niż kiedykolwiek możnaby liczyć na powodzenie propozycyi, zmierzającej do rozbrojenia.“

Kwestya namiestnictwa irlandzkiego została na razie załatwiona w ten sposób, iż na opróżnione stanowisko wice-króla powołano hr. Zetland. Nowy wicekról, liczący obecnie 45 lat wieku, rozpoczął swą karyerę polityczną pod sztandarem whigów i należał w r. 1880 do rządu Gladstone'a w charakterze t. zw. *lord-in waiting*, wkrótce jednak złożył swą godność, gdyż nie zgadzał się z Gladstonem w zapatrywaniu na politykę irlandzką. Dotąd nie wykazał w niczem szczególniejszych zdolności męża i nie rozwinął nigdy energiczniejszej inicyatywy. Według powszechnego mniemania, będzie odgrywał na swem nowem stanowisku rolę mniej więcej neutralną i bierną.

Jubileusz Juliusza Kossaka.

W uzupełnieniu zamieszczonej wczoraj wiadomości o jubileuszowym obchodzie prac i zasług Juliusza Kossaka podajemy następujące szczegóły:

Przemówienie p. Antoniego Piotrowskiego było następujące:

Szanowny Jubilacie, Szanowne panie i panowie:

Koledzy włożyli na mnie zaszczytny obowiązek przemówienia dziś w imieniu całego pokolenia artystów, ażeby Ci Szanowny Jubilacie wyrazić szacunek i miłość, której słabym dowodem jest dzień dzisiejszy.

Mówię słabym dowodem, bo trudno jest działać rozprószonym, bo kraj nasz niebogaty i nie wolny. Innego zaiste jubileuszu pragnęlibyśmy wszyscy, dla Ciebie i dla nas.

Mamy dla Ciebie cześć i miłość za szczerość i skromność, z jaką podajesz nam przed oczy najcudniejsze kwiaty Twego uczucia. Bo malarzem dziś być łatwo, ale artystą, zawsze jest było i będzie trudno. A Kossak jest artystą malarzem, artystą, który gra na strunach z takim artyzmem, że nie potrzebuje na to wielkich płócien, ale ćwiartka papieru wystarcza mu na to, aby każdego Polaka targnąć za serce.

Kossak jest prawdziwie i niezaprzeczenie polskim malarzem i w tem właśnie leży jego ogromna popularność w Polsce. Każdy Polak rozumie Kossaka bez komentarza, bo pomiędzy artystą a widzem istnieje wspólna nić uczuć.

Co jest wzruszającem dla nas w obrazach Kossaka to to, że on, bez względu na to, co nowa historyozofia potępia lub potępiła, obracając ostrym skalpelem krytyki w ranach narodu, lub co stronniczość kastowa podniosła do niezdrowego ideału, Kossak przedstawia wszystko bezstronnie jak przystało poecie i artyście. Czy to szlachcic czy chłop, czy rycerz czy hajdamaka, żyd lub ksiądz, — wszyscy są u niego dziećmi jednej matki Polski.

Wincenty Pol i Juliusz Kossak stanowią klamrę ze złota, która budynek zarysowany i chylący się do upadku wiąże serdecznem spojeniem. Pamiętniki Paska, potrzeba wiedeńska, Kościuszko, legiony, 31 rok — są to temata Kossaka z historyi.

Tu Sobieski krzyżem błogosławi z Kalenbergu husaryi, tam Kościuszko wiedzie lud krakowski na armaty moskiewskie, pan Czarniecki gromi Szwedów, spalone słońcem południowem wiarusy polskie i litewskie biorą szturmem wąwóz Samosierra, ks. Józef Poniatowski przenosi śmierć nad hańbę ucieczki pod Lipskiem, błyszczą pod Stoczkiem białe rabaty ułanów Dwernickiego. — Na wszystkich obrazach dominuje jedną nutą w rozległej skali — miłość ojczyzny.

Pan marszałek jedzie z całym taborem w goście. Hetman z rąk chłopka bierze buławę. Młodsi rycerze wybierają się na kresy. Mohort zatknąwszy karabelę w ukraiński skrwawiony czarnoziem, orze go pługiem. Drużbowie krakowskiego wesela cwałują na małych konikach, świecąc krasnemi czapkami z pawim pióropuszem. Białe, niebieskie i brunatne sukmany, krasne i sine spodnice i białe chustki, migają jak w kalejdoskopie wszędzie, życie, gwar, dzielność, tężyzna, rzeczpospolita — wszędzie Polska.

Puszczę litewską, step ukraiński, łan podolski, chatę leśniczego, pińskie błota, przez które po zachodzie słońca wędrują stada łosiów — turnie tatrzańskie — i mazowieckie równie: wszystko to Kossak ukochał i namalował, bo to Polska.

Jest jeden dział malarstwa, w którym Kossak nie przestając być polskim artystą, jest uniwersalnym, jest to dział koni — tutaj czują z nim razem; Arab, Anglik, Francuz, Pers i Andaluzyjczyk, bo tak dzielnie charakteryzuje rasę, że każdy swoją pozna. Co tu mówić o rasach, Kossak charakteryzuje indywidualność każdego konia tak wiernie, że gdy namaluje pułk kawaleryi jednomaścistych koni, to każdy szeregowiec pozna swego wierzchowca. Pod tym względem nikt Kossakowi dotąd nie wyrównał.

Kossak ma jeszcze jedną wielką zaletę jako malarz, a jest ona dość rzadką pomiędzy artystami, żeby o niej zamilczeć — ma ona bowiem wielkie znaczenie dla młodszych, podnosi ich bowiem i zachęca — Kossak jest najlepszym kolegą. Każdego młodszego czy starszego, zdolnego czy mniej zdolnego, malarza lub rzeźbiarza rad widzi, każdemu da dobrą radę i dobre słowo.

Dla tego to złączyliśmy się dziś wszyscy w jednej wspólnej myśli. Senior malarzy polskich — dzielny artysta — wierny przyjaciel — szczery kolega — gorący patryota — niech żyje.

Telegramy odczytane na obchodzie przez p. Tadeusza Błotnickiego były następujące:

Reprezentacya zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, Henryk hr. Skarbek, Lesz. Borkowski, hr. Artur Potocki, Krechowiecki, dr. Moryński i t. d., Koło polskie. Apolinary Jaworski, Jerzy Czartoryski, Hausner, Rutowski, X. Ruczka, Alf. Czaykowski, Popowski, Machalski, Lewicki, Lewakowski, Wolański, Abrahamowicz, Czecz, Vayhinger, Kozłowski, Niemczynowski, Orzechowski, Tyszkowski, Grotowski, hr. Piniński, Rosenstock, Bartoszewski, Wysocki, Struszkiewicz, Sawczyński, *Gazeta Polska* warsz., Edward Pawłowicz we Lwowie, Adam Asnyk z Dembicy, Bogusław Longchamps we Lwowie, Raczyński, Tepa, Młodnicki, Wiśniowiecki, Barącz, Harasimowicz Piotr i Marceli, Makarewicz, Niemczykiewicz, Grabowski, Obst, Kopytyński ze Lwowa, Niemojowski w Pleszewie, Kucz, Ignacy i Zofia Mrozowscy, Poznańskie Towarzystwo przyj. nauk, Cieszkowski, Jeżdżewski, Engeström, Łebiński, księgarnia Altenberga ze Lwowa, Zarząd Muzeum przemysł ze Lwowa, rodacy z Odessy (upominek w drodze), Tow. Przyj. sztuk. pięknych z Warszawy, Wrotnowski, Aleksander Kraushar z Warszawy, Józef Unrich z Kalisza, Julian Zacharjewicz, Andrzej Romaszkan ze Lwowa, Kręciński z Kołomyi, Spółka artystyczna warszawska: Gerson, Głębocki, Maleszewski, Mirecki, Wiesiołowski, Malinowska, Szmurłówna, Głowacka; z Monachium koledzy, przyjaciele i uczniowie: Brandt, Kurella, Szerner, Kowalski, Czachórski, Jaroszyński, Rosen, Fałat, Ejmond, Wywiórski, Hermann, Wodziński.

Wiersz nadesłany z Warszawy pióra M. Gawalewicza jest następujący:

I.

Gdybym ja był czarownikiem,
  Tożbym uczcił gody Twoje!...
Wlałbym mistrzu w Twe obrazy
  Czarodziejskie życia zdroje,
Tchnąłbym na nie duchem, siłą,
  I przyodział w żywe ciało
Wszystko, co na białej karcie
  Pod Twym penzlem powstawało;
Tchnąłbym trzykroć me zaklęcie
  Na ten świat Twój malowany,
Ażby wstały barwne tłumy,
  Wodze, woje, kmiecie, pany..
Ażby porwał się z kopyta
  Tabun koni, jeden, drugi,
I pomknęły poczty zbrojne
  W nieprzejrzany szereg długi
W południowym słońca blasku
  Snułby się korowód cały
Dla rozkoszy naszych oczu,
  Dla talentu Twego chwały!...

II.

Gdybym ja był czarownikiem,
  Wziąłbym kroplę wody z Wisły
Na słoneczny promyk złoty,
  Ażby tęcze z niej wytrysły;
Wziąłbym z nieba szmat lazuru,
  Z tego nieba nad błoniami —
I wypisał Twoje imię
  Tęczowemi literami;
Niechby potem je czytały
  Ze czcią wnuków naszych wnuki
Za tych lat pięćdziesiąt pracy
  Na zagonie polskiej sztuki,
Za ten talent, co rozsypał
  Dla niej cennych dzieł bez liku,
Za to, żeś do pracy rano
  Wyszedł pierwszy, przodowniku —
I gdy ledwo świt się budził
  Tego blasku, co dziś płonie,
W małej garstce siewców sztuki
  Ty już stałeś na zagonie!...

Wiersze nadesłali nadto Alfred Szczepański z Wiednia, Lenartowicz z Florencyi i Wł. Bełza ze Lwowa. Czterowiersz ostatni brzmiał:

„Panie Juliuszu, to nie jest emfaza,
Gdy podziw dla Ciebie bierze rymu szaty;
Bo kto z nas tylko dosiada pegaza,
Zawsze ma w myśli Kossaka bachmaty.“

Adres uznania od szkoły sztuk pięknych w imieniu słabego dyrektora Matejki podpisał sekretarz Gorzkowski.

Po odczytaniu telegramów, adresów i wierszy dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego p. Adryan Baraniecki złożył jubilatowi życzenia w imieniu tegoż Muzeum, co również uczyniła artystka rzeźbiarka, p. Rożniatowska.

Uczta składkowa urządzona w hotelu Saskim za staraniem klubu artystów na cześć jubilata, zgromadziła o godz. 7 przeszło 80 osób, między któremi kilkanaście dam w wytwornych toaletach. W uroczystości wzięła także udział liczna rodzina jubilata.

Przez cały czas biesiady, która zakończyła się o 10, przygrywała muzyka polskie motywa. Jubilata umieszczono między ks. biskupem Krasińskim, a prezesem dr. Majerem, koło których zajęły miejsca córki jubilata. Naprzeciw zasiadła jego małżonka.

Pierwszy toast wniósł dr. Majer na cześć jubilata, drugi p. Teodor Rieger na cześć pani Kossakowej. Następnie w imieniu artystów zabrał głos p. Benedyktowicz z serdecznym zapałem gorącemi słowy w mowie pełnej poezyi kreśląc zasługi Kossaka dla polskiej sztuki i przywodząc na pamięć wszystkie postacie bojowników naszych od skrzydlatych husarzy aż do powstańczej drużyny, które uwiecznione mistrzowskim pęzlem budziły w nas i budzą miłość Ojczyzny i wiarę w jej zmartwychwstanie. Tu muzyka zaintonowała pieśń legionów a piękna ta mowa była kulminacyjnym punktem uczty.

Prof. Zathey wniósł toast w imieniu kółka pedagogów i oraz w imieniu Koła artystyczno-literackiego, nakłaniając obecnych, aby zapisywali się do grona członków Koła, którego prezes często smutny przesiaduje wieczorami w salonie Koła, napróżno oczekując na zgromadzenie członków.

Poseł p. Włodzimierz Kozłowski pił zdrowie syna jubilata p. Wojciecha Kossaka, p. Tomkowicz w imieniu redakcyi *Czasu* pił zdrowie całej rodziny jubilata, p. Gebethner (syn) toastował w imieniu wydawnictwa *Tyg. illustrowanego*, p. Adam Miłaszewski jako kolega Kossaka z gwardyi narodowej w r. 1848.

P. Bałucki wniósł pełen skrzącego dowcipu toast humorystyczny w imieniu ...acz „bez formalnego mandatu“... w imieniu koni, których artysta „bez różnicy stanu“ portretował tysiące z niezrównanym talentem, tak iż stanowią one liczniejszy i wspanialszy poczet w jego jubileuszowej uroczystości, niż ktokolwiek kiedy mógłby się pochlubić. Po podziękowaniu ze strony jubilata za te wszystkie toasty, zakończył p. Wejgel ucztę staropolskiem sandomierskiem zdrowiem, modyfikując zręcznie jego zwykłe brzmienie, z powodu obecności dam. Nakoniec p. Wojciech Kossak wychylił toast ostatni na cześć klubu artystów, poczem odczytano liczne od przyjaciół artysty telegramy i nadesłane na uroczystość poezye. P. Gebethner rozdał między obecnych kilkadziesiąt egzemplarzy najnowszego numeru *Tyg. illustr.*, poświęconego w przeważnej części wspomnieniom o jubilacie.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Uwięzienie akademików krakowskich w Ojcowie. Dochodzi nas w ostatniej chwili wiadomość o przyaresztowaniu około 40 akademików krakowskich przez władze rosyjskie w Ojcowie, dokąd się onegdaj na wycieczkę udali.

„Czytelnia“ wysłała dziś dwa telegramy do Koła polskiego i ministerstwa spraw zagranicznych, prosząc o interwencyę w tej sprawie.

Powodu aresztowania dotąd nie znamy.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Potockiego. Zwłoki ś. p. hr. Alfreda Potockiego dzisiaj przed południem osobnym pociągiem przewiezione zostały przez Kraków do Łańcuta. Jednocześnie jechała wdowa hr. Alfredowa Potocka z córką hr. Tyszkiewiczową.

Książe biskup Dunajewski przedpołudniowym pociągiem wyjechał do Łańcuta, gdzie również pojechali członkowie rodzin Potockich i Branickich.

Jako delegaci krakowskiej Rady miejskiej wyjeżdżają na pogrzeb prezydent dr. Szlachtowski, r. m. dr Weigel i dr. F. Jakubowski. Delegaci wiozą wieniec z napisem: „Rada miasta Krakowa pełnemu zasług i cnót obywatelskich Alfredowi hr. Potockiemu.“

Minister skarbu dr. Dunajewski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa i zamieszkał w biskupim pałacu. Minister dziś wieczór wyjeżdża na pogrzeb ś. p. Alfreda Potockiego do Łańcuta, dokąd dziś wieczór tamże przejeżdżać będzie przez Kraków prezydent ministrów hr. Taaffe i inni.

Album Juliusza Kossaka, złożone z 60 rysunków i akwarel, wykonanych dla uczczenia Juliusza Kossaka, wystawiono obecnie w pierwszej sali Tow. sztuk pięknych. Ciekawy ten, można powiedzieć, jedyny w swym rodzaju zbiór prac artystów polskich, zaopatrzony jest w fotografie autorów, między którymi figurują Rodakowski, Gerson, Kostrzewski, Benedyktowicz, Malczewski, Piotrowski, Stachiewicz, Styka, Picard, W. Kossak, Kochanowski i wielu innych pierwszorzędnych naszych artystów. Ponieważ wystawa ta trwać ma tylko dni kilka, przeto nie należy się zbytecznie z jej zwiedzeniem ociągać. Nie mniej pociągający jest wspaniały biust J. Kossaka przez Rygiera wykonany.

† Piotr Jaxa Bykowski. Wczoraj zmarły w Warszawie ś. p. Piotr Jaxa Bykowski przyszedł na świat w gubernii podolskiej, powiecie winnickim i po ukończeniu szkół gimnazyalnych w Winnicy wstąpił do uniwersytetu kijowskiego, gdzie uzyskał stopień kandydata prawa. Do roku 1865 prawie stale zamieszkiwał w Kamieńcu, zajmując różne stanowiska w służbie rządowej i czynny biorąc udział w życiu publicznem, szczególniej zaś opiekując się miejscowym teatrem, dla którego sam pisywał bardzo udatne, pełne rodzimego dowcipu komedyjki i wodewile. Dowcip też był jednym z najwybitniejszych jego rysów i dotąd krąży po Podolu mnóstwo jego ucinków i wierszyków okolicznościowych.

Około 1865 r. przeniósłszy się do Warszawy, pracował tu przez lat kilkanaście w izbie obrachunkowej, potem czas jakiś spędził na Ukrainie, skąd powrócił znów do Warszawy i oddał się wyłącznie pracy literackiej. Pisał dużo, z wielką łatwością pióra i oryginalnością stylu gawędziarskiego, czerpiąc temata już to z własnych wspomnień bogatych, już z tradycyi, już wreszcie z dziejów. Z utworów jego wymienimy te tylko, których tytuły mamy w pamięci: „Skarb babuni“, „Pamiętniki włóczęgi“, „Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy“, „Dwór królewski w Grodnie“, „Jełowiczowie Bukojemscy“, „Ostatni sejmik województwa bracławskiego“, „Glinkowie“, „Mirza Tadż-ul-Ferch“ (Wacław Rzewuski) drukowany w *Kłosach*, „Beniowski“ i wiele innych. Oprócz tego dużo tłomaczył, a między innemi historyę powstania 1830 r. Puzyrewskiego.

Był to człowiek zacny, miły w obcowaniu i umiejący serca ludzkie zjednywać; to też wieść o jego zgonie szczery żal w szerokich kołach obudzi.

Ś. p. Bykowski był szwagrem generała Ludwika Mierosławskiego.

Prezydent ministrów hr. Taaffe, według urzędowych doniesień, przybędzie do Krakowa w piątek o godz. 6 m. 30 rano pociągiem lwowskim. Hrabia będzie najpierw w katedrze na Wawelu, następnie zaś zwiedzi: Collegium novum, bibliotekę Jagiellońską, Muzeum ks. Czartoryskich, pracownię Matejki, gmach rzeźni miejskiej. O godz. 11 przed południem rozpoczną się przedstawiania naczelników władz, duchowieństwa i t. d., poczem prezydent udzielać będzie prywatnych posłuchań. O godz. 1, po śniadaniu, wyjedzie hr. Taaffe z wizytami do niektórych dostojników, przyczem zwiedzi kopiec Kościuszki i będzie na Woli Justowskiej. O godz. 6½ odbędzie się objad u ks. biskupa Dunajewskiego; w sobotę zaś z rana o godz. 6 m. 55 odjedzie hr. Taaffe do Wiednia.

Jubileusz p. Józefa Mrazka. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, oraz liczni urzędnicy tej instytucyi, tak krakowscy, jak i przybyli w deputacyi ze Lwowa, obchodzili uroczyście w niedzielę 25 rocznicę pracy p. Józefa Mrazka, szefa oddziału ogniowego i generalnego sekretarza Towarzystwa.

Długoletnią sumienną pracą, wybitnemi zdolnościami i uczynnością dla ogółu kolegów i podwładnych jubilat zjednał sobie powszechną miłość, a praca jego nietylko dla instytucyi, w której ćwierć wieku służy, lecz i dla kraju stała się pożyteczną.

W mieszkaniu p. Mrazka imieniem kolegów złożył wyrazy czci jubilatowi p. Geisler, szef biura rachunkowego. W sali Towarzystwa ubezpieczeń zaś dyrektor Kieszkowski podniósł zasługi jubilata dla instytucyi i wręczył w upominku album z podpisami wszystkich członków Rady nadzorczej, dyrekcyi i ogółu urzędników z Krakowa i filii Towarzystwa. Artystycznie wykonane album ozdobione było haftem, wykonanym przez p. Chlebowską, wyobrażającym herb Towarzystwa, św. Floryana i zaopatrzone napisem:

„Panu Józefowi Mrazkowi, szefowi biura i sekretarzowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jako życzenie pomyślności ze strony Rady nadzorczej, wyraz szacunku i uznania zasług od Dyrekcyi, poważania i przyjaźni od kolegów, a uszanowania i wdzięczności od tych młodszych współpracowników, którym przez długie lata przyświecał wzorem pracowitości, a wyrozumieniem i przychylnością umiał zjednać ich serca, na pamiątkę ćwierćwiekowej pracy w tej instytucyi w dniu 1 czerwca 1889 roku składają upominek niniejszy przełożeni, koledzy i podwładni.“

Po owacyi jubilat zaprosił całe grono kolegów na wycieczkę na Bielany, gdzie bawiono się ochoczo i serdecznie.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski na ostatniem swem posiedzeniu wybrał wyborców rektorskich w osobach prof.: Madurowicza, Browicza, Obalińskiego i doc. Gluzińskiego. Wybór przypada z kolei na członka wydziału lekarskiego. Następnie potwierdził na dalsze 2 lata asystenta 1-go przy klinice lekarskiej dra Józefa Surzyckiego, oraz asystenta 2-go przy tejże klinice dra Mikołaja Buzdygana.

Jubileusz pułku. Z początkiem sierpnia b. r. obchodzi pułk piechoty ks. Sachsen-Coburg-Saalfeld, Nro 57 w Krakowie, 200-letni jubileusz swego istnienia. Komenda tegoż pułku uprasza wszystkich dawniejszych pp. członków pułku, o których miejscu zamieszkania z szematyzmu nie można się dowiedzieć, o łaskawe podanie dotyczących dat do końca czerwca b. r., ażeby zaproszenia na czas dostawione być mogły.

Dary dla Muzeum narodowego złożyli: P. Henryk Bukowski: kilka dzieł ilustrowanych szwedzkich, odnoszących się do Polski. Pani Stan. Tarnowiecka: portret olejny Adama Wyleżyńskiego, pędzla Andrzeja Grabowskiego. Pani Rogawska z Orpin: zbiór rycin i litografij polskich i obcych w liczbie 104. P. Rakowski z Hermanowic: brązowy fragment posążku Ozyrysa, kamienny posążek Izydy, ułamki ceramiczne, przywiezione z podróży po Egipcie przez ofiarodawcę. Pani Olympia Żukowska: banknoty Kościuszkowskie i asygnaty francuskie. P. Mirecki Kazimierz, artysta-malarz: obraz olejny św. Kazimierza rozdającego jałmużnę, utwór własny znany z wystaw krajowych. P. Konstanty Wołodkowicz: medal brązowy roboty L. Steinmana, bity na cześć Bolesława hr. Potockiego. Komitet restauracyi kościoła P. Maryi za pośrednictwem architekta Stryjeńskiego: odlewy gipsowe kamiennych kapiteli XIV wieku z tegoż kościoła, wykonane przez p. Chróśnikiewicza i przez tegoż dopełnione. Gmina miasta Krakowa: publikacya obrazkowa „Klejnoty miasta Krakowa“ z 24 chromolitografiami. P. Hipolit Łatuszyński z Kamieńca: Sardonyks rżnięty w herby obustronnie oprawny w złoto jako dewizka.

W sprawie umieszczenia biur poczty i telegrafu na dworcu kolejowym w Krakowie z najlepszego źródła otrzymujemy wiadomość, iż zabiegi dyrekcyi poczt o wybudowanie osobnego, wygodnego gmachu dla umieszczenia poczty i telegrafu, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż zgodziły się już na ten projekt zarząd kolei i ministerstwo, a po załatwieniu formalności konsensu na budowę przez namiestnictwo, rozpocznie się budowa w najbliższych tygodniach i budynek już w tym roku będzie pod dachem, a w następnym oddanym zostanie do właściwego użytku.

Ministerstwo obrony krajowej zezwoliło na powiększenie liczby straży policyjnej o 20 żołnierzy od 1 czerwca b. r. Dyrekcya policyi poszukuje odpowiedniego lokalu na pomieszczenie tychże.

Żandarmerya w Galicyi zostanie w tym roku zwiększoną o jednego oficera sztabowego, 8 oficerów i 280 żandarmów podoficerów.

Z Jaworza donoszą, iż 31 maja rozpoczęło się tam w kopalniach węgla bezrobocie 1.100 robotników.

Roboty regulacyjne na Wiśle i Rabie, jak nam donoszą, zupełnie w tym roku dla braku dotacyi prowadzone nie będą. To co w zeszłym roku wykonano, a oświadczyć musimy, iż były to roboty wcale niewielkie, wyczerpało fundusze na rok przeszły i bieżący przeznaczone do tego stopnia, iż małe roboty około przekopu Raby mają być wprawdzie wykonane, lecz z wyraźnem poleceniem, że pokrycie tego wydatku nastąpi z dotacyi na rok przyszły (*sic*). Cóż na to powiedzą posłowie sejmowi i do Rady państwa z powiatów co roku niszczonych przez straszne powodzie: krakowskiego, wielickiego, bocheńskiego i brzeskiego, — cóż na to Rady powiatowe? Spodziewamy się, że p. namiestnik postara się o dodatkowe fundusze i nie dozwoli, aby tysiące włościan, co rok trapionych powodziami, i nadal żywić miało żale do rządu i budownictwa rządowego i ponosić dotkliwe straty.

Ostrzeżenie dla jadących do Ojcowa. Zakomunikowano nam następujące uwagi: Co rok na Zielone Świątki przybywają goście do Ojcowa dla zwiedzenia tej uroczej miejscowości. W tym roku również podobne zebranie jest już zapowiedziane, należy przeto uprzedzić gości, aby się strzegli wszelkich rozpraw politycznych, śpiewów i owacyj patryotycznych, gdyż na każdym kroku czuwa tu nad przybyłymi z Krakowa argusowy wzrok władz rosyjskich i ich agentów nietylko w mundurach, lecz i po cywilnemu odzianych. Wskutek fałszywej jakiejś denuncyacyi, iż kilku młodych ludzi z Krakowa śpiewało na górach Ojcowa patryotyczne pieśni polskie, straż ziemska, żandarmerya, wójtowie gmin i sołtysi otrzymali najsurowsze polecenie śledzenia osób przybywających do Ojcowa i w razie zauważenia czegoś niepodobającego się „mądremu“ rządowi — aresztowania każdego.

Grunta miejskie na „Maślakówce“ będą jeszcze w tym roku rozprzedane — są bowiem już oferty na 14 do 16 złr. za sążeń kwadratowy.

Wycieczka do Tyńca odbędzie się 16 bm. Zabawa urządzoną zostanie na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Program jest następujący: Po zwidzeniu przed południem ruin klasztoru pobenedyktyńskiego, przyczem piwnice ogniami bengalskiemi oświetlone będą, uda się całe towarzystwo do przyległego lasku „Grodzisko“, gdzie się rozpoczną zabawy towarzyskie i tańce w rondzie w tym celu urządzonem. Od godz. 1 do 2 pora obiadowa. O godzinie 3 promenada na „Łamany potok“, skąd widok na Wisłę i okolice, przyczem uproszony chór Tow. „Sokół“ będzie śpiewał. O godz. 4 rozdanie nagród zasłużonym członkom straży ogniowej tynieckiej. Później tańce do wieczora przy rzęsistem oświetleniu lampionami. O godz. 11 powrót z lasu drogą ku wsi, skąd widok na oświetlone ogniami sztucznemi ruiny zamku od południowej strony i sobótki w okolicy.

Zmarli. Wczoraj zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 82, Joanna z Morzkowskich Bóbr Piotrowicka, matka Maurycowej hr. Potockiej i Juliuszowej hr. Dzieduszyckiej.

Z teatru. Mimo zwrotnikowego upału przepełnioną była wczoraj sala teatralna na przedstawieniu „Barona cygańskiego“. Operetka ta, bezsprzecznie najlepsza w repertoarze operetkowym towarzystwa lwowskiego, od dwóch lat już cieszy się na scenie naszej zasłużonem powodzeniem, zawdzięczając je nader starannemu przygotowaniu, dobrej obsadzie partyj i efektownej wystawie. Traktowanie części muzycznej zarówno w partyach solowych, jak części chóralnej i orkiestralnej z każdym rokiem

dowodzi znacznego postępu artystycznego, a dziś zadowolić może najwybredniejsze wymagania.

W dotychczasowej obsadzie zaszła ta zmiana, że partyę Arseny objęła pani Skalska, zaś partyę cyganki pani Kasprowiczowa. Zmiana ta wyszła ze wszech miar na korzyść i zapewni niewątpliwie operetce powodzenie w tegorocznym sezonie. Pani Skalska z wielkim smakiem i naturalną werwą odśpiewała walca w akcie I — oraz duet balkonowy. Zarówno reszta solistów i solistek, jak i chóry były wczoraj przy głosie, dzięki czemu całość wypadła doskonale i zjednała wykonawcom rzęsiste oklaski. Największa ich część przypadła w udziale p. Jerzynie, p. Skalskiej, oraz p. Radwan. Końcowy chór aktu I na usilne żądanie musiał być powtórzony.

Zjazd do kopalń w Wieliczce urządza 29 b. m. p. Windakiewicz, kupiec miejscowy. Kopalnie będą w dniu tym rzęsiście oświetlone, a w sali balowej w podziemiach odbędzie się zabawa tańcująca.

Z Warszawy. Od dni kilku w murach Warszawy bawi w przejeździe do Paryża szach perski Nasr-Eddin. Władcę Iranu zarówno jak i w Petersburgu z polecenia cara podejmują bardzo gościnnie generał-gubernator Hurko, oraz wszyscy wybitni dostojnicy. Zabawy i rozrywki, na cześć gościa urządzane, zajmują w wysokim stopniu ludność Warszawy, a prasa miejscowa z zadziwiającą gorliwością notuje każdy krok i każdy czyn Nasr-Eddina, który, jak przed 11 laty będąc w Warszawie pozyskał sobie przychylność mieszkańców, a szczególnie kupców i przemysłowców wskutek znacznego zakupna towarów.

Szach rozdaje także upominki. Między temi zasługuje na zaznaczenie pierścień brylantowy, przesłany znanej córeczce pani Jasieńskiej, właścicielki składu kwiatów. Dziewczynka spodobała się szachowi podczas bytności jego na wystawie pracy kobiet; pogłaskał ją po głowie i rzekł: „Belle enfant!“ Belle enfant posłała za to szachowi piękny kosz kwiatów, a on jej znów za to pierścionek wartości 500 rs.

Na przyjęcie Nasr-Eddina w Warszawie wyasygnowaną została kwota 200.000 rs. Wschodni monarcha w kufrach podróżnych wiezie podobno 30 milionów franków, a budżet wydatków dziennych jest obliczony na 20.000 fr. Niejedna gałęź przemysłu znajduje tedy sposobność do wzmożenia swojej czynności. Szczególniej ożywiła się sprzedaż kosztownej broni, klejnotów, zegarków na podarunki.

Pobyt szacha w Warszawie przeciągnąć się ma do 8 lub 9 czerwca. W dalszej marszrucie znajdują się Toruń, Poznań, Wrocław i Gdańsk.

Żabie i Czarnohora. Oddział czarnohorski Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi urządził i na to lato w Żabiu u podnóża Czarnohory „gospodę“ dla turystów w domu Baranowskich, składającą się z trzech pokoi i kuchni, zaopatrzoną w łóżka, sienniki, koce i inne niezbędne przybory. Również i u gospodarzy tego domu można dostać za mierną cenę (niższą niż zeszłego lata) — przez zarząd zatwierdzoną — wszelkich potraw miejscowych dobrze sporządzonych, tudzież kawy, mleka i herbaty. „Gospoda“ ta czarnohorska znajduje się zaraz na początku Żabia. Turyści na Czarnohorę lub do Burkutu mogą tu dostać przewodników, koni pod wierzch lub wózek. Oprócz tej gospody oddziału czarnohorskiego, zostającej pod opieką p. L. Czermińskiego, rządcy dóbr fundacyi hr. Skarbka w Żabiu i niedaleko od tejże gospody mieszkającego — znajduje się w Żabiu wiele kramów porządnych, w których można wiele wiktuałów dostać. Również i pomieszkania na lato dostanie tu za mierną cenę, gdyż jest tu wiele porządnych domków, w czem bardzo chętnie wspomniany rządca fundacyi i delegat oddziału czarnohorskiego na miejscu z grzecznością pośredniczyć może. Kąpiel w Czeremoszu są wyborne, żętyce i świeża woda burkucką na zamówienie przywożą. Poczta jest w miejscu.

Powietrze w Żabiu jest ze wszystkich wsi i miasteczek górskich w Galicyi najłagodniejsze, średnia temperatura powietrza Żabia równa się tejże miasta Stryja. Turyści na Czarnohorę znajdą także pod samą Czarnohorą na obu jej końcach schroniska, mianowicie od strony zachodniej po pod „Zaróślakiem“ i „Hawerlą“ znajduje się schronisko stanisławowskiego oddziału, a na wschodnim końcu po pod „Pop-Iwanem“ jest schronisko kołomyjskiego oddziału na „Gropie“, gdzie jednak żywności żadnej nie można dostać. Również i w „Jaworniku“ między Żabiem a Burkutem lub Pop-Iwanem można mieć nocleg i wikt za bardzo mierną cenę u p. Bensdorfa, który się do tego zobowiązał. Pobyt więc w Żabiu tak dla górskiego powietrza, kąpieli czeremoszowych i wody burkuckiej, jak i dla wycieczek na Czarnohorę, Kostrzycę i t. d. może być bardzo polecony. Z Kołomyi na Kossów do Żabia można powozem fiakierskim, lub wózkiem tego samego dnia wcześnie zajechać; do Kossowa można też najtaniej dyliżansem pocztowym się dostać, a z Kossowa wózkiem do Żabia.

Skarb narodowy w Nowym-Yorku. Sprawozdanie z funduszów Skarbu narodowego, pozostającego pod opieką Towarzystwa Zjednoczenie Polaków w Nowym-Yorku, za czas od 1 stycznia po koniec miesiąca marca 1889 r.:

Stosownie do poprzednich sprawozdań fundusz Skarbu narodowego po dzień 1 stycznia 1889 r. wynosił 5.780 dol. 12 ct.

W miesiącu styczniu wpłynęło: Wniesiono przez p. E. J. Jerzmanowskiego, procent od funduszów Skarbu narodowego lokowanych w akcyach 60 dol. Podatek od członków Tow. Zjednoczenie 4 dol. 60 ct. Dobrowolna ofiara od p. E. J. Jerzmanowskiego 25 dol. Dobrowolna ofiara od pani Anny Jerzmanowskiej 10 dol. Dobrowolna ofiara od p. St. Sleszyńskiego 2 dol. 80 ct. Dobrowolna ofiara od p. W. Budzik 20 ct.

W miesiącu lutym wpłynęło: Podatek od członków Tow. Zjednoczenie 1 dol. 50 ct. Dobrowolna ofiara od p. W. Budzik 10 ct.

W miesiącu marcu wpłynęło: Podatek od członków Tow. Zjednoczenie 2 dol. 40 ct. Wniesiono przez p. E. J. Jerzmanowskiego zysk przy wymianie akcyi The Oregon Inprovement 152 dol. 50 ct.

Ogólna suma Skarbu narodowego z końcem miesiąca marca 1889 r. 6.039 dol. 22 ct.

Prezes zarządu Skarbu narodowego polskiego
E. J. Jermanowski.

Mianowania. Cesarz mianował profesora szkoły realnej i prywatnego docenta dra Waleryana Jaworskiego nadzwyczajnym profesorem specyalnej medycznej patologii i terapii w uniwersytecie krakowskim.

Minister spraw wewnętrznych zamianował koncepistę dyrekcyi policyi we Lwowie Gabryela Kreinera komisarzem policyi przy tejże dyrekcyi w randze IX klasy.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy przy 77 pułku piechoty arcyksięcia Karola Salwatora w Przemyślu Józefa Kociabę kancelistą dyrekcyi policyi we Lwowie. Kancelistę dyrekcyi policyi w Krakowie Karola Tyrlika oficyałem tejże dyrekcyi.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Krośnie Alojzego Augusta 2ga im. Hoffmanna kancelistą sądu obwodowego w Rzeszowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała asystenta przy departamencie rachunkowym ministerstwa skarbu w Wiedniu dra Juliana Czyrniańskiego koncepistą skarbu dla podatków stałych w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Antoniego Rolskiego w Kozarze stałym nauczycielem w Kozarze; tymczasowego nauczyciela młodszego Stefana Kunańca w Humieńcu stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filialną w Humieńcu; tymczasowego nauczyciela Jana Słotwińskiego w Rzyczkach; tymczasową nauczycielkę młodszą Konstancyę Ewerardównę w Stojanowie stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Stojanowie.

Odznaczenia. Z powodu przeniesienia w stan spoczynku otrzymał radca rachunkowy i naczelnik oddziału rachunkowego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie Józef Herasimowicz tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego.

Składki. Na rzecz stypendyum imienia śp. Kraszewskiego dla Polek pragnących się kształcić złożyli zebrane ze składek uczniowie państwowej wyż. szkoły techn.-przem. w Krakowie 25 złr. 50 ct.

Dla pogorzelców „Podhajec“ p. St. Polaczek adj. gosp. Eksc. hr. Thuna w Svetli w Czechach 2 złr.

Dla M. Bornstejna, wydalonego z Królestwa, p. A. S. 2 złr.

Repertoar teatralny.

We środę 5 czerwca: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

We czwartek 6 czerwca: „Pierścień rodzinny“, operetka w 3 aktach Lecocqua.

Sprawozdanie

z czynności sędziów pierwszego konkursu rękodzielniczego

w Krakowie.

(Dokończenie).

Szczegółowe badanie podniosło jedynie okoliczność, że wycinany ornamentalnie daszek latarni należało traktować cokolwiek lżej i wykonać niższym w stosunku do bocznych filarków z kręconemi motywami. W dwóch innych latarniach zauważyło wybitniejszy wyraz stylowy, ale zarazem zanadto masywny sposób przedstawienia.

P. Aleksandrowi Łopatkiewiczowi z Krakowa za staranne techniczne wykonanie sześciobocznej latarni zwykłego typu z kutego żelaza (podług rysunku architekta Tad. Münnicha) drugą nagrodę w kwocie 40 złr., a to z uwagi, że jakkolwiek w robocie przeważa charakter płaski, blaszany, mniej tchnący młotkiem i brak jest od dołu otworów dla przeciągu powietrza, to jednak w porównaniu z innemi robotami, które mają te same lub znaczniejsze słabe strony, latarnia p. Łopatkiewicza jest pracą bardziej zadowalającą.

P. J. Górniakowi z Przemyśla za latarnię trójgraniastą o ściętych kantach, oszkloną okrągłemi lanemi szybkami różnokolorowemi (*Butzenscheiben*) z kutego żelaza, z mosiężnemi ozdobami w stylu gotyckim (według własnego rysunku), wyrażono uznanie, bo chociaż latarni brak od dołu otworów dla przeciągu powietrza, chociaż w wykonaniu użyto dwóch i to mniej szczęśliwie dobranych materyałów, chociaż wreszcie różnokolorowe oszklenie z lanych szybek nie jest zupełnie odpowiedniem i praktycznem, jednak w całości przebija się wiele śmiałości w technice, tkwi fantazya w pomyśle, a nawet w niezupełnem uwydatnieniu form gotyckiego stylu znać jakieś oryginalne zastosowanie się do odrębnej techniki i materyału.

P. A. J. Barowiczowi z Rzeszowa wytknięto natomiast, że dostarczona na konkurs latarnia nietylko się nie wznosi po nad najzwyklejszy typ co do rysunku, ale nadto obejmuje zamiast kutej, przeważnie robotę w wycinanej blasze i wbrew programowi zastosowuje w gzemsach lany cynk obok kutego żelaza.

Grono sędziów dla grupy artystycznego bronzownictwa, złożone z pp. K. Zaremby, J. Sarego, Sławomira Odrzywolskiego, Antoniego Lewkowicza i Jana Wdowiszewskiego, po zbadaniu dwóch lamp kościelnych, przesłanych na konkurs, uchwaliło lampę A. Piecha z Sanoka, chociaż ta, jako wyrób odlewany nie czyni zadość warunkom programu, przypuścić do udziału w konkurencyi, a to ze względu na małą ilość przedmiotów, nadesłanych w tym dziale, z uwagi na staranność wykonania w odlewie, wreszcie uwzględniając powstanie artystycznej roboty w trudnych warunkach prowincyonalnego miasteczka i przyznało:

P. Franciszkowi Kopaczyńskiemu z Krakowa za wykonanie lampy kościelnej z blachy bronzowej w znacznej części robotą kutą (według rysunku Łopieńskiego) pierwszą nagrodę w kwocie 60 złr.

Szczegółowe badanie miało wprawdzie na uwadze, że lampa nie wznosi się co do pomysłu nad zwykły typ, że korpus tejże zamiast robotą kutą, jak wymagał program, drogą toczenia wykonany został, że w wykonaniu połączeń lampa nie jest odpowiednio staranną, blacha w kilku miejscach została przekutą, w ornamentyce szyi użyto mniej udatnego motywu dołkowatych wykuwań, to jednak z drugiej strony w części ornamentalnej jest lampa owocem techniki artystycznej mało uprawianej w naszym kraju, a oprócz zadawalających szczegółów w tym kierunku, odznacza się także gustownym łańcuchem, który z praktycznych względów wykonano w odlewie.

P. Aleksandrowi Piechowi z Sanoka za lampę kościelną drugą nagrodę w kwocie 40 złr., bo chociaż ta tchnie w pomyśle cokolwiek salonowym charakterem, ale jest odlaną starannie według dobrego rysunku (malarza Rożewicza) i niemniej czysto i starannie jest wycyzelowaną.

Na tem zakończyła się czynność komitetu sędziów

Kraków, 15 maja 1889.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ *Świat* nie spóźnia się nigdy, Nr. z 1 czerwca jest już w ręku prenumeratorów. Zawiera on trzy interesujące portrety: Juliusza Kossaka z powodu pięćdziesiątej rocznicy jego zawodu literackiego, dra Jul. Ochorowicza w ilustracyi do rozprawy tegoż autora „z historyi hipnotyzmu“ i Alfreda hr. Potockiego, zmarłego d. 18 z. m (wraz z wzmianką pośmiertną). Portret Jul. Kossaka jest wyborną reprodukcyą pracy najznakomitszego krakowskiego portrecisty Kazim. Pochwalskiego, a charakterystyka talentu jubilata, pióra Ad. Dobrowolskiego jest ze wszech miar trafną. W tymże numerze pomieściła redakcya także reprodukcyę jednego z najpiękniejszych obrazów jubilata: „Stado hetmańskie“. — W dziale artystycznym mieści ten numer *Świata* jeszcze: Stef. Bakałowicza: „Niewolnika i patrycyuszkę“, Ant. Grottgera: „Podczas słoty“, Stan. Tondosa winietę „Z Wawelu“ itd. W dziale literackim na szczególną uwagę zasługuje wielce zajmująca rozprawa najznakomitszego dziś może pracownika polskiego na polu filozofii, A. Mahrburga: „Spirytyzm jako fakt i doktryna“; dalej sprawozdanie Maryi Szeligi o odczycie publicznym naszej rodaczki w Paryżu, panny Karoliny Szulcówney doktora medycyny, w obronie kobiet poświęcających się zawodowi lekarskiemu; powieści i nowelle: Włod. Zagórskiego („Bez steru“), M. Szeligi („Na przebój“), Anieli Tripplin („Szaleniec“) i Zofii Jankowskiej („Wyżej!“); Listy z wystawy paryskiej; artykuł z dziedziny sztuki zastosowanej W. J. Wdowiszewskiego; poezye Aur. Urbańskiego (tłóm. z Heinego) i K. Tetmajera i t. d.

⁂ *Hansa*, powieść Wincentego Rapackiego, drukowana przeszłego roku w naszym feletonie, która niezwykłe w Krakowie miała powodzenie, wychodzi obecnie w Warszawie w *Kuryerze Codziennym*. — Rzewną nowellę Michała Bałuckiego: *Dla moich starych*, jedną z najpiękniejszych, jakie w ostatnich latach wyszły z pod jego pióra, również zamieszczoną w feletonie *N. Reformy* w roku przeszłym, umieściła obecnie warszawska *Gazeta Polska*.

⁂ Teatr krakowski w r. 1888/9. Z zarządu teatru komunikują nam co następuje:

Na scenie teatru krakowskiego w przeszłym sezonie t. j. od 1 września 1888 do 31 maja 1889 r. odbyło się 199 przedstawień, z tych 181 wieczornych, a 18 popołudniowych.

Dzieł scenicznych odegrano w tym czasie 112, z tych oryginalnych 63, tłomaczonych 49, z których znów wypada, podzieliwszy na rodzaje sztuk: 7 tragedyj, 25 dramatów, 62 komedye i 18 sztuk ludowych.

Powtórzonych z poprzedniego sezonu grano 53 utwory. Zaś od lat kilkunastu zniegranych utworów wznowiono w obecnej obsadzie 32 sztuki.

Po raz pierwszy w tym sezonie wystawiono 27 sztuk, a mianowicie: „Amerykanka“ 2 razy, „Charlota Corday“ 4 r., „Florek“ 3 r., „Galeotto“ 2 r., „Guwerner“ 2 r., „Lena“ 6 r., „Marynarz“ 3 r., „Mąż w drodze“ 2 r., „Minowski“ 4 r., „Mieszczański światek“ 2 r., „Nasze żonki“ 3 r., „Nora“ 2 r., „Na przystanku“ 1 r., „Odbijanego“ 3 r., „Order króla Senegambii“ 3 r., „Przygody rozwodowe“ 4 r., „Pan Wołodyjowski“ 3 r, „Pensyonat papy Kolbe“ 1 r., „Piękna“ 1 r., „Piękne sąsiadki“ 2 r., „Szambelani“ 4 r., „Sędzia z Zalamei“ 3 r., „Syn Koralji“ 1 r., „Wakacye małżeńskie“ 4 r., „Wyznanie“ 2 r., „Wielka magielownia“ 4 r., „Zarzutka balowa“ 3 razy.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych są następujące: Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Dobrzański, Domnik, Fredro ojciec, Fredro syn, Jasieńczyk, Julian z Poradowa, Kraszewski, Korzeniowski, Kamiński, Kościelski, Kozłowski, Mickiewicz, Mańkowski, Okoński, Przybylski, Pieniążek, Rapacki, Ruszkowski, Słowacki, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Staszczyk, Wdowiszewski, Zalewski, Żółkowski.

Zaś nazwiska autorów obcych: Bayard, Benedix, Calderon, Cedulle, Cormon, Dumas, Delpit, Delacour, Demanoir, D'Ennery, Echegaray, Feuillet, Goethe, Gutzkow, Gogol, Gastyne, Hennequin, Halm, Ibsen, Kotzebue, Labiche, Meilhac, Mars, Moser, Moreau, Nestroy, Ohnet, Ponsard, Pailleron, Roger, Reymond, Riess, Szekspir, Schiller, Sardou, Scribe, Sara Bernhardt, Schoenfeld, Schoenthan, Theuriet, Tevelle, Valabreg, Wijkander.

Interesującem jest także obliczenie, ile razy który z artystów występował w tym sezonie i tak: Antoniewski 110 razy, Dorowski 114 r., Feliksiewicz 79 r., Hoffmanowa 29 r, Jejde 90 r., Kałużyńska 86 r., Konopka 115 r., Koźmin 76 r., Kłosowska 56 r., Lubicz 73 r., Niedzielski 79 r., Przybyłowicz 99 r., Rygier 82 r., Sobiesław 92 r., Solski 98 r., Sułkowska 77 r., Stępowski 103 r., Siemaszko 94 r, Siemaszkowa 18 r., Stefańska 6 r., Śliwicki 91 r, Winiarski 118 r., Winiarska 74 r., Werner 98 r., Wojnowska 82 r., Wróblewska 20 r., Wolska 94 r., Wójcicki 105 r., Wójcicka 64 r., Zalewska 43 r., Ziembińska 82 razy.

W tymże sezonie występowali gościnnie na scenie krakowskiej: Rapacki 10 razy, Leszczyńska 5 r., Paszkowski barytonista 1 r., Laer śpiewaczka 2 r., Fiszer 6 r., Nikita śpiewaczka 2 r., Stachowicz 3 r., Niesiołowska 2 r., Grodzka 2 r, Frenkiel 3 r., Żelazowski 7 r., Kotarbiński 4 r., Wisnowska 12 r., Zapolska 2 r., kwartet szwedzki 4 r., balet Voltza 5 r., Ben-ali-Bey 7 r., Eisenberger 9-letni pianista 1 r., orkiestra węgierska 2 razy.

Prób scenicznych i czytanych było w tym czasie 405, orkiestrowych 116

Personal teatralny oprócz orkiestry i służby składał się z 46 osób.

Przez miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień występować będzie lwowska operetka, a przyszły sezon 1889/90 rozpocznie się z dniem 1 września z nowozaangażowanymi artystami, jak: państwo Żelazowscy, panna Pysznik, pp. Frenkiel i Ruszkowski.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie, spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością. Wykaz za maj 1889 r.:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 76.206 złr. 31 ct.; wpłynęło 1.209 złr.; zwrócono 511 złr. 70 ct. Stan z końcem miesiąca 76.903 złr. 61 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 177.547 złr. 74 ct.; wpłynęło 21.089 złr. 17 ct; zwrócono 11 949 złr. 24 ct. Stan z końcem miesiąca 186 687 złr. 67 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 304.047 złr. 6 ct.; spłacono 82.271 złr. 16 ct.; udzielono nowych 91.386 złr. 55 ct. Stan z końcem miesiąca 313.162 złr. 45 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 4 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,7 mm	741,7 mm	742,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,0	+18°,8	+27°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	81%	44%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	1	2

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany na stanie normalnym przy chwilami ożywionych wschodnich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 czerwca. W południe odbyło się w Burgu uroczyste włożenie kapelusza kardynalskiego arcybiskupowi pragskiemu Schoenbornowi.

Aktu tego dokonał cesarz.

Wiedeń, 4 czerwca. Córki księcia czarnogórskiego przybywają tutaj jutro w przejeździe.

Wiedeń, 4 czerwca. Helena, córka prezydenta ministrów Taaffego, zaręczyła się z baronem Mattencloit.

Pilzno, 4 czerwca. Liczba górników strejkujących w tutejszym obwodzie doszła już do pięciu tysięcy.

Pilzno, 4 czerwca. Dwa bataliony piechoty odeszło stąd do Nuerschau. W szybie Bohemia wybuchło nowe bezrobocie.

Kladno, 4 czerwca. Wczoraj przyszło do zaburzeń spokoju, gdyż robotnicy domagali się zwrotu udziałów w kasie górniczej. Wojsko przywróciło porządek.

Zmowa trwa dalej.

Kladno, 4 czerwca. Bezrobocie dzisiaj zupełnie skończone, gdyż podjęło roboty we wszystkich szybach.

Berlin, 4 czerwca. *Post* podaje wiadomość, że cesarz Wilhelm ma zaniechać wyjazd do Anglii, gdyż królowa protestuje przeciw temu, aby odwiedziny te miały charakter prywatny.

Paryż, 4 czerwca. Prezydent republiki Carnot przybył do Calais, witany entuzyastycznie przez licznie zgromadzoną ludność.

Paryż, 4 czerwca. W Izbie wniósł deputowany Dreyfuss interpelacyę w sprawie postępowania rządu serbskiego z francuskiem Towarzystwem kolejowem. Minister spraw zagranicznych Spuller, odpowiedział, że rozpoczął już w tej sprawie rokowania dyplomatyczne i że w najbliższym czasie oczekuje wyjaśnień. Nadto oświadczył minister, że wystąpi stanowczo w obronie interesów akcyonaryuszów francuskich.

Paryż, 4 czerwca. *Journal de Débats* donosi, że rząd austryacki zażądał w Berlinie wyjaśnień co do oddzielnego traktatu między Niemcami a Włochami.

Paryż, 4 czerwca. *„Evenement“* zaprzecza wiadomości o projektowanem małżeństwie między księciem bułgarskim Ferdynandem a księżniczką Czartoryską.

Rzym, 4 czerwca. Prezydent gabinetu Crispi przedłożył Izbie akta w sprawie zajść konsula włoskiego z notaryatem austryackim w Tryeście.

Rzym, 4 czerwca. Wieści o zasłabnięciu papieża są zmyślone.

Londyn, 4 czerwca. Donoszą tutaj z Ameryki, że obliczono liczbę ofiar powodzi na 20 tys. ludzi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 4 czerwca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	20
Zjednoczony dług w srebrze	85	55
Austryacka renta złota	109	45
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	905	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	10

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 4/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123	75	125	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	—	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	50	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	75	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	25	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	75	94	75
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	75	101	75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Lwów, dnia 1/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289	—	293	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	40	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	85	101	85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	75	99	75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93	—	94	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105	50	106	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 3/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	20
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	87	80	88	25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96	—	96	25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	35

Wiedeń, dnia 3/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85	50	85	65
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85	90	86	10
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109	05	109	25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	40	100	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	135	—	136	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	143	50	144	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146	—	147	—
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176	—	177	—
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	176	—	177	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96	80	97	—
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113	—	114	—
Pożyczka prem węg. po 100 zł. „ . 100	141	75	142	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	141	50	142	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128	—	128	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	105	30	106	—
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	40	105	50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	105	10	105	60
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89	50	89	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	60	101	20
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109	75	110	25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	25	101	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101	50	101	60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	—	99	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	101	75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	102	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	60	8	90
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	186	—	185	—
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	61	—	62	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	—	—	140	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25	50	26	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	19	40	19	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	40	19	70
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	80	13	20
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	75	21	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127	50	127	75
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	110	40	110	80
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305	—	305	50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	313	50	314	—
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	238	—	238	50
39 80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	904	—	906	—
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	231	50	231	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	401	—	405	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2605	—	2615	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	205	75	206	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	160	50	161	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	242	25	242	75
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	240	50	240	75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	118	—	118	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	61	5	63
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9	44	9	45
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	62	11	65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	69	9	67
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11	85	11	90
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47	10	47	20
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125	50	125	75

1367 1

Za dusze ś. p.
Karola i Aurelego BALIŃSKICH
odprawi się
Msza święta
we czwartek dnia 6 czerwca b. r. w kościele św. Szczepana na Piasku o godz. 8 rano.

Oprócz wina **stołowego węgierskiego** znanego już Szanownej Publiczności, lubującej wina lekkie, zaprowadziłem z dniem dzisiejszem wino doborowe, smaczne i lekkie z nad jeziora Balaton, które w Magazynie moim jako

„WINO BALATON"

po 48 ct. za butelkę a po 48 ct. za zwrotem odpowiedniej próżnej butelki nabyć można. Spodziewam się, że i ten gatunek wina wkrótce zwolenników zjedna, zwłaszcza że go na sezon letni polecić mogę.

Magazyn win i herbat
Juliusza Grossego
Pałac Spiski. 1374 1 5

Rodowita Paryżanka
nauczycielka, poszukuje zajęcia przy dorosłej pannie lub pani do towarzystwa podczas wakacyj. 1370 1 3
Adres w Admin. „N. Reformy".

Dobra

milę od stacyi kolejowej Mościska położone w bardzo dobrej glebie, obejmujące gruntów ornych 486 morg., łąk 157 m., lasów 416 morgów, są z wolnej ręki korzystnemi warunkami **do nabycia.** Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dra Władysława Czaykowskiego w Przemyślu.** 1369 1 3

Amerykanina Richardsona
sławne gwiazdy Volapük
są to najnowsze, wyśmienicie, szybko działające
plasterki na nagniotki.
Cena pudełka 45 cent.
Skład w Krakowie w apt. L. Rosnera, w Tarnowie w aptece Adlera. 1348 1 8

Folwark

$^3/_4$ mili szosą od Krakowa, 30 morgów ornego dobrego gruntu, 2 morgi łąk i 1 morga ogrodu oparkanionego, budynki murowane, nowe, wraz z inwentarzem żywym i martwym, każdego czasu **do sprzedania.** 1371 1 4
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Panna

lat około 30, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie wiejskiem, poszukuje miejsca za gospodynię od 1 lipca b. r. 1372 1 3
Adres **W. W. 1 rest. Kraków, Twierdza-kol.**

Majątek ziemski Mietniów
powiat Wieliczka, o godzinę od Krakowa oddalony, zaś 15 minut od Wieliczki, obejmujący do 80 morgów pola ornego gleby pszennej, z łąkami, lasem i dworem stawami zarybionemi, Dwór, stodoły, stajnia i karczma z prawem propinacyi, z inwentarzem żywym i martwym, jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu u właściciela. 1368 1 3

W powiecie Bursztyńskim
niedaleko stacyi kolejowej jest
realność z zabudowaniami, inwentarzem,
z 50 i 25 morgami ziemi jak najlepszej **do sprzedania.** — Bliższa informacya u **J. Duszyńskiego w Rohatynie.** 1373 1 2

Mieszkanie letnie
w Aleksandrowicach
13 kilm. od Krakowa, w parku, złożone z 3 pokoi i kuchni, **do wynajęcia.**
Wiadomość u **Jana Kwiatkowskiego**, ulica Zwierzyniecka 31. 1350 2 3

Mieszkanie

na III piętrze od frontu, składające się z 3 pokoi i kuchni, każdego czasu jest do wynajęcia przy ul. Floryańskiej, 3.
Bliższa wiadomość **w handlu win A. Ciechanowskiego.** 1332 3 3

Zwraca się uwagę na ogłoszenie W. Krzysztofowicza.

Ostrzeżenie.

Ktokolwiek zna gruntownie nasze stosunki, wie jak trudna jest walka konkurencyjna ze spekulantami żydowsko-niemieckimi i to we własnym kraju. P. Bondy z Wiednia wydał „Wojnę" i „Polonię" Grottgera, a mając monopol, bajeczne sumy ściągał z kraju. Rzesza agentów wciska każdemu na raty, a najmniejsza zwłoka w płaceniu powoduje natychmiast proces. Pragnąc wydobyć z rąk niemieckich przynajmniej **„Lituanię"**, wydajemy takową. Artyści znawcy radzą nam fototypię jako najodpowiedniejszą dla Grottgera. Oddajemy do słynnego Zakładu Huśnika w Pradze. Reprodukcya znakomita, przyznają to artyści i dzienniki „Czas" Nr. 125 i „N. Reforma" Nr. 126. Ogłaszamy cenę najskromniejszą **3 złr.**, aby umożliwić nabycie wszystkim. Wszystko w porządku. Cóż robi p. Bondy? Oto woła gwałtu, aby nie kupować tylko u niego, gdyż jego tylko prawdziwe, wspaniałe, **jednolite.** Ubolewa, że chcemy zrobić interes, risum teneatis, my, cośmy z pomocą zacnych współobywateli wydali za bezcen wszystkich znakomitych pisarzy polskich; nareszcie poświęca się p. Bondy i ofiaruje za 8 złr. to, co my za **3** złr. oddajemy. Nie żądamy względów, ale w interesie samej Szan. Publiczności upraszamy, aby się wstrzymała do **1 lipca**, a po wyjściu całego dzieła, zrobiwszy sumienne porównanie, wtenczas wybór uczyniła.

Aby zaś nadal uniknąć poświęceń p. Bondy, postaramy się w przyszłości wszystkie dzieła Grottgera tak tanio wydać, jak to uczyniliśmy już ze Słowackim, Mickiewiczem, Wilkońskim itp., i zamiast około 30 złr., na raty, wypadnie to wszystko na **10 złr.** 1377 1 2

Przedpłata na „Lituanię" 3 złr. 25 cent. trwa do 1 lipca b. r.

Adam Kaczurba, wydawca Biblioteki arcydzieł w Krakowie.

„LOUVRE"

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 16.
WIELKI WYBÓR
Kapeluszy damskich paryskich i wiedeńskich
od 3 złr. do 30 złr.
Suknie paryskie „pongee".
Koszule damskie paryskie.
Koszule nancuse, ubrane koronkami valenciens, 3 złr.
Parasole i parasolki paryskie od 8 złr.
Gorsety wiedeńskie pierwsz. fabryk od 7 złr.
Zamówienia uskutecznia się w ciągu 8 dni z Paryża. 1028 3 5
Wielki zapas pudeł dużych do sprzedania.

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych
pod zarządem gminy miasta Krakowa
Sukiennice, L. 17 i 18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1247 7 0

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy
HELENENTHAL
w Baden koło Wiednia.

Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim komfortem; 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte, Restaurant à la carte. — Pokój od **1 złr. 50 centów,** z wiktem i obsługą od **5 złr. i wyżej.** 1207 7 12

Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.

Prospektów i informacyj udziela właściciel

C. Sacher.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach zniżył uchwałą z dnia 13 lutego 1889 r. stopę procentową od **wkładek dawniejszych.** tj. od wkładek w czasie od **1 stycznia 1876 do dnia 23 lutego 1884** lokowanych z **5% na 4½%**.

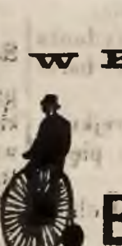
Uchwała powyższa wchodzi w życie **z dniem 1 lipca 1889 roku,** co stosownie do postanowienia § 11 statutów niniejszem do publicznej wiadomości się podaje.

Wadowice, dnia 19 maja 1889 roku. 1267 3 3

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach.

H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 30,
poleca Szanownej Publiczności



Skład angielskich wysokich,
Bicykli i bezpiecznych Rowerów.
Ceny fabryczne, wypłaty przyjmuje ratami.
Welocypedy dziecinne trzechkołowe, dwóchkołowe i Rowery
sprzedaje hurtownie i częściowo.
Cenniki na żądanie darmo. 529 9 0
Przyjmuje wszelkie naprawy i przerobienia po cenach niskich.

MAGAZYN AU BON MARCHÉ FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach,** tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości 1250 6 10

po cenach nader umiarkowanych.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, linia A—B, 37,
poleca
FARBY POKOSTOWE
we wszystkich kolorach, do malowania domów, werand, altan, sztachet, bram, sprzętów gospodarczych, rolniczych i ogrodniczych, powozów itp.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, linia A-B, 37,
poleca
Lakiery powozowe, prawdziwe angielskie i inne. **do zapuszczania podłóg** w sześciu odcieniach, firmy James & William Robinson & Comp. w Londynie.
Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę.
Lakier uniwersalny do malowania dachów kościelnych, budowlanych, baraków itp. koloru miedzianego, tańszy od wszystkich farb i nadzwyczaj trwały.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. Krzysztofowicza
w Krakowie, linia A—B, 37,
poleca
Carbolineum Avenariusa,
najradykalniejniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci. Pomimo innych poleconych środków wytrzymuje on śmiało konkurencyę i jest dziś do powyższych celów środkiem najodpowiedniejszym.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, linia A—B, 37,
poleca
Cement, wapno kufsteinskie, gips, trzcinę do sufitów, papę do krycia dachów, Ter do smarowania papy.

Pieswszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
Kraków, linia A—B, 37,
poleca
FARBY cementowe i lapidonowe do fasad, we wszystkich kolorach. Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę firmy Carl Kronsteiner w Wiedniu.
Farby do robót malarskich, lakierniczych i pozłotniczych we wszystkich kolorach.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. Krzysztofowicza
Kraków, linia A—B, 37,
poleca
FARBY do robót artystycznych
firmy Dr. Fr. Schönfeld & Co. w Dusseldorfie, W. Mulard Succ. w Paryżu, **płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki** i w ogóle wszystkie przybory dla artystów, w najliczniejszym assortymencie.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, linia A—B, 37,
utrzymuje na składzie
Największy gotowy wybór pędzli, szczotek do malowania, lakierowania itp. z pierwszorzędnych fabryk norymbergskich i innych.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. Krzysztofowicza
Kraków, linia A—B, 37,
poleca
Pasy transmisyjne, gurty, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe i w ogóle wszystkie artykuły w dziale techniczno-przemysłowym zastosowanie mające.

Pierwszy główny skład fabryczny
W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, linia A—B, 37,
Masę woskową, własnego wyrobu do **zapuszczania podłóg w 4 odcieniach**, pudełko wystarczające na jeden pokój **80 cent.**

posiada oprócz tego wiele innych artykułów, mających wszędzie zastosowanie, a mianowicie: **przybory bilardowe,** jak **kije, kule ze słoniowej kości i z celloluidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przylepiania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum",** zawsze na składzie w wielkim wyborze **hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpiel, instrumenta chirurgiczne** wszelkiego rodzaju, **bandaże, opatrunki i t. p.**

Płaszcze gumowe z prawdziwego angielskiego „water proof" z pierwszorzędnych fabryk.

Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal" i t. p., i t. p.

Wszystko w najlepszym gatunku i po **cenach najtańszych,** wytrzymujących śmiało konkurencyę z artykułami pochodzącemi z innych składów. 1040 12 0

Specyalne cenniki, prospekta i wszelkie informacye na żądanie gratis i franco.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwr. pocztą.

Wyjdzie! **LITUANIA.** Wyjdzie!

Ten wspaniały poemat **w 6 obrazkach, nieśmiertelnego Grottgera,** w znakomitej reprodukcyi (fototypii), zbliżonej zupełnie do oryginału, w formacie okazałym, odpowiednim nietylko do albumu, lecz nawet do zawieszenia na ścianę.

Tytuły obrazów:
1. Puszcza. 2. Znak. 3. Przysięga. 4. Bitwa. 5. Duch. 6. Widzenie w katordze.

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego arcydzieła sztuki, oznaczamy cenę **w prenumeracie za całe dzieło tylko na złr. 3 do 1 lipca, to jest do wyjścia dzieła. Po wyjściu cena będzie podwójna.**

Nie ma chyba domu polskiego, któryby nie nabył tego klejnotu sztuki nietylko polskiej, ale ogólno światowej. Nabywając prawo do reprodukcyi z poświęceniem kosztownego dokładnie spełniamy tylko ogólne życzenie inteligentnej części społeczeństwa polskiego, które, tuszymy, poprze nasze dobre chęci — zgłaszając się *licznie z prenumeratą, którą przysyłać należy wprost pod adresem:*

„Wydawnictwo Biblioteki arcydzieł w Krakowie".

Na opakowanie dołącza się 25 centów. 1198 6 6

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia L. Frommera przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuski
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

286 11 26

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & Co, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU**

Woda kolońska prawdziwa i angielska
Pasta i elixir benedyktyński,
Pasta Gellé frères, Veloutine Fay, Crême, poudre i mydło Simon, perfumy Atkinsona, Kalodont Sarga,
perfumy stałe Legrand,
prawdziwe tylko u
WILHELMA FENZA
w Krakowie. 1274 2 0

TUTKI

(Gilzy)
z najlepszych francuskich papierów
Houblon i Mais
odznaczone medalem na wystawie krakowskiej
poleca
Fabryka wyrobów z papieru
F. Szukiewicza
w Krakowie. 834 25 36

Realność

składająca się z domu piętrowego, oficyny, stajni, wozowni itp, oraz ogrodu, a względnie obszernej parceli pod budowę, **przy ulicy Karmelickiej w Krakowie** położona, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej p. **Dra Józefa Kopffa**, przy ul. Stolarskiej, L. 15, w Krakowie. 1251 5 6
Pośrednictwo wykluczone.

RESTAURACYA
z kawiarnią, mleczarnią
i z prawem użytkowania części ogrodu jest **w Krynicy w hotelu Warszawskim** na rok bieżący **do wydzierżawienia.**
Bliższych szczegółów udzieli właściciel **S. Rawicz w Gorlicach.** 1314 3 4

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROSLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacyi, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VII., Laudong, 29. 767 19 25

Dworek

z dobrze urządzonemi murowanemi zabudowaniami gospodarczemi, nowo założonym ogrodem owocowym i warzywnym, inspektami, oraz 15 morgów gruntu, w ostatnim roku całkowicie wynawożonego, 2 kilometry od rogatki Krakowa ku Michałowicom położony, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** 224 30 0
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Biuro rekomendacyjne
R. M. Koczorowskiego
w Poznaniu
(egzystujące dwunasty rok)
może sumiennie rekomendować:

Gorzelanego, prowadzącego dotychczas samodzielnie większe gorzelnie, obeznanego dokładnie z wszelkiemi najnowszemi aparatami i urządzeniami gorzelniczemi, z pochlebnemi rekomendacyami z dotychczasowej działalności.

Rządcę samoistnego, obeznanego dokładnie z uprawą ziemi, chowem inwentarza, z uprawą buraków, z gospodarstwem połączonem z gorzelnią, kulturami leśnemi itp

Nauczycielkę, Polkę, z patentem, muzykalną, biegłą w francuskiem, niemieckiem i angielskiem, i w naukach ścisłych.

Nauczycielkę, Niemkę, katoliczkę, z patentem, muzykalną, biegłą w językach obcych i naukach ścisłych

Bony, Niemki, wyuczone systemu freblowskiego, z patentem i bez patentu, mówiące dobrze po niemiecku. 1340 2 3

Pozbyłem się
piegów jedynie przy codziennem, użyciu
Bergmana mydła z soku liliowego.
Na składzie po 45 cnt. w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 617 13 0

Koński ząb

amerykański (Virginia), nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego, **100 kilo** wraz z workiem **18 złr., 50 kilo 9 złr., 30 kilo 6 złr., 25 kilo 5 złr. 50 ct., 10 kilo 2 złr. 40 ct., 5 kilo 1 złr. 25 ct., 1 kilo 30 ct.** poleca 916 11 14

J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Willa

z ogrodem, przy jednej z pryncypalnych ulic, obok plant, w pobliżu Rynku, **jest do sprzedania.** 1228 6 6
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy".



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem
FORTEPIANOW
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, L. 33, II piętro, 994 10 14
poleca Szan. P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów, które po najtańszych cenach sprzedaje.
Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu **na raty.** — Obecnie fortepian Majerhofera za 180 złr. i krótkie po 80—100 złr. do sprzedania.

Dom murowany
nowy, na **Zwierzyńcu, L. 81**, z zabudowaniami gospodarczemi, oraz $4^1/_2$ morgów gruntu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 1361 2 3

Z powodu wyjazdu są
meble i fortepian
do sprzedania.
Wiadomość ulica Dietla, L. 78. 1324 2 3

MASŁO

doskonałe kuchenne po 4 złr., **niesolone, deserowe po 4 złr. 50 ct. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 96 0

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem **w Podgórzu, w Rynku, pod L. 368,**

Nową Restauracyę

którą urządziłem z wszelkim komfortem. Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnią, dobremi winami,** jako też i znanem z dobroci
Radziszowskiem piwem
Szanowną Publiczność zadowolnić.
Ładny ogród z kręgielnią, jakoteż i **bilard** są do dyspozycyi.
Proszę o łaskawe względy, pozostaję
z poważaniem
Albin Kolloros.
1319 4 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.